Nr. 130 | Kraków, niedziela 14 maja 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
...ał inseratowy: Poselska 15.
...es na telegramy: Naprzód Kraków.
Tel...: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ksiądz Rublarz.

Dziś już nikogo nie zdziwi żaden nowy wybryk ks. Stojałowskiego. Jego „wszechstronna“ karyera ujawniła aż nadto, że ten człowiek zdolnym jest do wszystkiego. Skórę chłopską przehandlował już dawno. Obecnie wszystko, co czyni, ma na celu jedynie — subwencyę zarówno z tej, jak i z tamtej strony kordonu...

Ktoby nie znał historyi ks. Lampiarza i wziął do ręki numer jego pisemka — pisemka dla chłopów — tego ogarnęłoby niezwykłe zdumienie na widok artykułów, nawołujących chłopów: „Nie dajmy sobie wydrzeć propinacyi!“ Zupełnie tak, jak gdyby chłopom mówił: nie dajmy sobie wydrzeć choroby!...

Między chłopami popularność tego oszusta politycznego na szczęście już mocno stopniała. Sam on najskuteczniej podkopuje ją do reszty. Natomiast chwyta się różnych innych procederów. Został nawet agentem emigracyjnym. Ale przedewszystkiem czepił się robotników bialskich i udaje, że coś wśród nich na seryo robi. Jest to robota na pokaz, domki potemkinowskie, celem wyłudzenia od wydziału krajowego subwencyi na „działalność oświatową“ na kresach.

Zaprotestować musimy tu publicznie przeciw temu, by choć jeden grosz z pieniędzy podatkowych wpłynął do bezdennej kieszeni ks. Rublarza, pod jakąkolwiek firmą. Niech się ks. Stojałowski zadowoli rublami.

Wszak wypisuje on w każdym numerze swego pisemka potworne rzeczy przeciw ruchowi rewolucyjnemu w Rosyi i zaborze rosyjskim i apoteozy cara i czynowników. To powinno być dla niego wystarczającem źródłem dochodów.

Zresztą niech się z nim dzieli swymi dochodami z „porady prawnej“ jego przyjaciel Tomasz Szajer, którego ks. Stojałowski gorąco bierze w obronę przed stwierdzonymi sądownie zarzutami wyłudzania pieniędzy od chłopów, a nawet przed zarzutem pijaństwa. „Że poseł Szajer — pisze ks. Stojałowski — lubi się więcej, niż inni zabawić w towarzystwie, to może mieć złe, a czasem i dobre strony, lepsze, niż u tych, którzy nic nie piją i do tak zwanej „eleuteryi“ należą“.

Że ks. Stojałowski coraz niżej się stacza, to również „może mieć złe (dla niego) i dobre (dla ruchu ludowego) strony“.

Galicyjska socyalna polityka.

Lwów 12. maja.

Nadinspektor przemysłowy Nawratil zachowuje się wobec strejkujących robotników w sposób, jakiegoś naganiacza, a nie urzędnika, mającego łagodzić konflikty społeczne. Po długoletniem urzędowaniu urobił sobie p. Nawratil taki pogląd na kwestyę socyalną: niezadowolenie robotników z obecnego położenia jest wynikiem „niesumiennej agitacyi“. Strejki wywołują socyaliści, aby „łowić ryby w mętnej wodzie“. Przedsiębiorcy nie powinni ustępować robotnikom, nie powinni uznawać komitetów strejkowych i nie dopuszczać do pośrednictwa socyalistów, gdyż oni są „niepowołanymi“.

Stosownie do tych poglądów, godnych jakiegoś stupajki moskiewskiego, podburza p. Nawratil, ilekroć interweniuje przy strejkach, przedsiębiorców przeciw strejkującym. Podczas strejku krawców żydowskich, który wybuchł we Lwowię zeszłej jesieni, wzywał p. Nawratil przedsiębiorców, by nie uznawali komitetu strejkowego. Przedsiębiorcy tak też postąpili. Gdy wybuchł strejk tutkarek, oznajmił Nawratil fabrykantom Elsterom i Topfowi, by nie zgodzili się na żadne ustępstwa, a przedewszystkiem zaś by nie dopuścili do interwencyi socyalistów, gdyż namiestnik Potocki tego sobie nie życzy.

W obecnym strejku krawców i ceglarzy zachowuje się Nawratil również w prowokujący sposób, zachęcając przedsiębiorców do wytrwania w uporze.

Nie jest to zresztą nowością, że zorganizowani robotnicy mają w Nawratilu zaciekłego wroga. Organizacya robotnicza jest temu indywiduum solą w oku, a zniszczenie jej jest jego upragnionym celem. Od czasu objęcia urzędu namiestnika przez hr. Potockiego nie kryje się już wcale p. Nawratil ze swoją nienawiścią, przeciwnie, popisuje się nią na każdym kroku i powołuje nawet na powagę namiestnika.

Hr. Potocki wyznaje mniej więcej te same poglądy, co Nawratil, gdyż i on nie uznaje zasadniczo ani komitetów strejkowych ani „niepowołanych“ socyalistów. Ilekroć zjawia się w gmachu namiestnikowskim deputacya robotników, oświadcza p. Potocki, że będzie mówił tylko z robotnikami, nie zaś z „niepowołanymi zastępcami“, — i każe im, tym „niepowołanym“ w obraźliwy sposób opuszczać salę, pomimo, iż robotnicy wyraźnie powołali ich na swych rzeczników.

W feudalnych czasach uchodziło może takie patronowanie „niższych“ stanów przez spanoszonego magnata, także wyznaczanie, kto ma być ich opiekunem, a kto nie.

Dziś jestto nietylko przestarzałem, lecz także nieprzyzwoitem. Hr. Potocki jest właścicielem kopalni węgla i przyniósł ze sobą z Krzeszowic do Lwowa maniery fabrykanta, który proteguje „swoich“ robotników. Hr. Potocki będzie się musiał oduczyć jak najprędzej tych manier, jeżeli nie zechce narazić się na bardzo przykrą lekcyę przyzwoitości.

Znaną jest też rzeczą, że przedsiębiorcy borysławscy stanęli na stanowisku nieuznawania komitetu strejkowego z porady namiestnika.

Za przykładem swego szefa przybiera maniery „szarfmachera“ także dyrektor policyi lwowskiej Schächtel. I on zaczyna mówić o „niepowołanych“ rzecznikach. Pan Schächtel zawsze źle wychodził na konfliktach z socyalistami. Niechaj się ma na baczności.

Wszyscy ci panowie: Potocki, Nawratil, Schächtel będą musieli pogodzić się z faktem, że robotnicy są socyalnymi demokratami i że socyalni demokraci są powołanymi, tak, panie Newratil, powołanymi zastępcami klasy robotniczej! Wszędzie, gdzie robotnicy swobodnie głosują, wybierają socyalnych demokratów: do sądów przemysłowych, do kas chorych, do zakładów ubezpieczeń. Gdyby nie rozboje i oszustwa wyborcze, mieliby socyalni demokraci olbrzymią większość we wszystkich instytucyach robotniczych w Galicyi.

Rząd austryacki uznał komisyę zawodową, uznał związki robotnicze, uznał socyalistów, jako przedstawicieli klasy robotniczej. Nawet brutalny rząd pruski uznał socyalistyczny komitet strejkowy w Zagłębiu westfalskiem, jako legalną reprezentacyę robotników. Tylko u nas w Galicyi śmią rozmaite indywidua z pod ciemnej gwiazdy mówić o „niepowołanych“ agitatorach.

A niechaj tylko wybuchną jakieś rozruchy, zaraz p. Schächtel posyła po „niepowołanych“ agitatorów, aby uspokoili masy, sprowokowane przez gwałty i bezprawia. Gdy policya otrzyma nakaz sporządzenia statystyki strejkowej (bo u nas sporządza taką statystykę nie inspektor przemysłowy, lecz komisarz policyi!) zaraz posyła do „niepowołanych“ socyalistów, aby raczyli dać materyały.

Taktyka Nawratilów i Potockich z pewnością nie odwiedzie robotników od socyalizmu. Robotnicy wiedzą już, kto jest ich przyjacielem, a kto zaciekłym wrogiem.

Panu Nawratilowi nie ujdą na sucho jego praktyki. Postaramy się o to, aby dowiedziano się o nich w parlamencie.

Zwycięstwo robotników w Borysławiu.

Borysław, 12 maja.

Walka o drohobycką Kasę chorych skończyła się kompletnem zwycięstwem robotników. To zwycięstwo w Drohobyczu ma dla tutejszych organizacyj Drohobycza olbrzymie znaczenie. Naprzód robotnicy przekonali się o swej sile i znaczeniu. Rozprószone dotychczas rzesze robotnicze Drohobycza złączą się i zorganizują. Drohobycz, liczący około 8 tysięcy samych dorosłych robotników, Drohobycz, siedziba rozlicznych tartaków, cegielń, rafineryj nafty, żupy solnej, Drohobycz, który obecnie na gwałt się buduje, liczy więc ogromną moc robotników budowlanych, cieśli, stolarzy, piekarzy, szewców i krawców, — to miasto może stać się wspaniałym terenem organizacyjnym partyi socyalno-demokratycznej.

Zaświadczą to ostatnie wybory, w których jakby różdżką czarodziejską tknięte, wyrastały coraz nowe i nowe tłumy, które swoją żywiołową siłą i zapałem rozbiły w puch zakusy Feuersteinów i hyen wyborczych, zaimponowały całemu drzemiącemu miastu, a przeraziły niebywale dotychczasowych władców. Drohobycz cały odżył po ostatnich wyborach, jak odżywa roślinność po gwałtownej burzy.

Z ostatnich wyborów mogą wynieść naukę i nasi towarzysze żydowscy. Towarzysze ci, którzy z niezmordowaną starannością pracowali od szeregu lat nad zbudowaniem swojej organizacyi, byli dotychczas zupełnie odosobnieni; nikt z katolickich robotników do organizacyi się nie garnął, nie przedstawiali więc żadnej zgoła siły w Drohobyczu. Dopiero złączeni z robotnikami polskimi i ruskimi stali się nagle potęgą, przed którą wszyscy potentaci Drohobycza muszą się ukorzyć. Ten jawny i namacalny przykład podziałał na nich, on ustrzeże ich zapewne przed wszystkiemi zachciankami separatystów, którzy też i tutaj gromadnie napychają swe odezwy.

Rozumie się samo przez się, że ostatni wybór wpłynie najlepiej na uzdrowienie stosunków w samej Kasie chorych, wprowadzi ją na europejskie tory gospodarki, choć zarząd wiele będzie miał pracy.

Lecz zwycięstwo naszych towarzyszów w Drohobyczu ma wielkie znaczenie dla tutejszych stosunków w ogólności. Któż nie zna Drohobycza,

„Światopogląd Religijny.“

Tak brzmi tytuł książki, napisanej przez pastora z Bremy Alberta Kalthoffa, a świeżo w polskim przekładzie wydanej przez Spółkę nakładową „Książka“ *). Pojedyncze rozdziały dzieła tego stanowią kazania, wygłoszone przez Kalthoffa w kościele św. Marcina w Bremie. Sam on we wstępie do swej książki tak określa cel swoich kazań: po przejściu w drodze żywota przez wiele obozów — chce on „dla siebie samego — zatrzymać się na chwilę, by znów koniec z początkiem związać i przemyśleć, co cała owa droga przyniosła“.

Tego chce dla siebie samego.

Dla swoich bliźnich zaś chce on jeszcze czego innego. Chce w nich szukać i utwierdzić wiarę, „że nad człowiekiem, co stare od nowego dzieli, odróżnia i za przeciwieństwa uważa (mowa tu o starej wierze kościelnej i o nowej wiedzy) — stoi Bóg, który się ani starzeje, ani nowym staje, bo życie jego jest wiecznem i z tego wiecznego źródła życia i stare i nowe wypływa. Przysłuchiwać się mowie tego Boga, patrzeć w treść Jego życia, ducha Jego w sobie odnajdywać — to znaczy z duszy własnej usunąć rozdwojenie między starem i nowem i na zmienne drogi życia zdobyć wielki pokój wieczności, Jego pokój mieć w sercu!“

Albert Kalthoff jest duchem oryginalnym i nawskroś uczciwym; człowiekiem, który z życiem ciężko się porał, a przytem zawsze tylko prawdy szukał; który w wielu — pierwotnem jego zdaniem — niebezpiecznych błędach częstokroć najżywotniejsze prawdy odnalazł; który na tej drodze doszedł do materyalistycznego pojmowania dziejów i do zrozumienia socyalizmu, oraz... Fryderyka Nietzsche'go.

Może się to niejednemu wydawać śmiesznem, a jednak tylko powierzchowny człowiek kpić może z tego zestawienia.

Jako członkowie pewnej klasy społecznej i pewnej partyi myślimy jasno, przejrzyście. Świat dzieli się na ostro odgraniczone zbiorowiska. Nie jednostka tu myśli, jej się tylko to wydaje. Za nią i w niej myśli klasa. Inaczej rzecz się ma z pojedynczym człowiekiem, który się wzniósł ponad swoją klasę i z własnej wieży patrzy na świat. Nietylko na świat zewnętrzny, ale przedewszystkiem na świat wewnętrzny umysłu i serca. Tu wszystko jest skomplikowane, a związek, rzeczy łączący, często jest niejasny. Niezawsze swobodnie promienie światła przenikają w głębie serca. Często tu się zdarza, że sprzeczności łączą się i ujście znajdują w wyższej od nich jedności. Logika i „czysty rozum“, którego granice krytyka Kanta wykreśliła na wsze czasy, tu nie wystarczają. Rzemieślnicza technika mózgowa na nic się tu nie zda. Myśli i uczucia, płynące z nieświadomych głębin, wymykają się z pod działania „dowodu naukowego“. Znajdujemy się tu w państwie religii, w państwie wiary.

Zaiste, liche to umysły, serca małej wiary są ci polityczni przeciwnicy socyalnej demokracyi, którzy obawiają się, iż socyalna demokracya chce i może „zniszczyć religię!“ W sercu ludzkiem drzemie lub czuwa, lecz nigdy nie umiera tęsknota do ideału, do szczytów niedosięgłych. Tylko kościoły, które często udają tak poufałą znajomość z tym „Bogiem“, a o Jego cechach piszą takie prostackie, liche katechizmy, jakby z nim były za pan brat, tylko te kościoły, które na dobitkę tak często stają się narzędziami najbrudniejszego wyzysku, najbezecnieszego ucisku w ręku możnych tego świata, tylko one mogą nam tęsknotę do tego Boga obrzydzić. Wtedy stajemy się „ateistami“. A między takimi „ateistami“ spotykamy często duchy najpobożniejsze, jak właśnie Nietzsche'go Zarathustra był „najpobożniejszym wśród bezbożnych“.

W socyalnej demokracyi znajduje się wielu takich pobożnych bezbożników. Ale i wśród nas od kilku lat budzi się do życia, uświadamia się owa wielka tęsknota. Nadszedł czas, że staje przed nami najstarsze zagadnienie ludzkości: zagadnienie religijne — nie na to, byśmy je mieli „rozstrzygnąć w drodze instancyj partyjnych“, lecz na to, by każdy z nas rozwiązał je dla siebie i w głębiach własnego jestestwa. Musimy w swych sercach odbyć wielkie walki wewnętrzne. Duszom zaś, które wśród nas będą się z sobą wzmagały, książka Kalthoffa „Światopogląd Religijny“ będzie wielką pomocą.

A któż w tej walce wewnętrznej pomocy nie potrzebuje? Główne pytanie w zagadnieniu religijnem, mianowicie: czy życie ma rozumne znaczenie, coraz większem brzemieniem ciąży na duszy, im silniej umacniamy się w mniemaniu, jakobyśmy mogli obchodzić się bez wszelkiego metafizycznego objaśnienia świata. A tylko taki człowiek myślący, który całą siłę woli i ducha skupił na wykonanie pewnej praktycznej pracy życiowej i na dopięcie pewnego celu określonego, tylko ten nie odczuwa ciężaru zagadnienia, a to wskutek naturalnego zwężania jego widnokręgu umysłowego, które musi zjawiać się przy każdem skupieniu na jeden punkt.

Właśnie w naszej partyi mogły najsnadniej powstawać takie indywidualności; a kto życie zna, ten nie będzie się dziwił, widząc, jak lekko załatwiają się one z religią, która ich zdaniem „mózg mroczy“. Ale zagadnień nie można rozwiązywać przez ich omijanie. I oto zjawia się wymowny Jan Chrzciciel, który nam wykazuje, że stara „potrzeba metafizyczna“, stara tęsknota do Boga nie umiera i pod wpływem materyalistycznego pojmowania dziejów i pod wpływem przyrodniczej teoryi i rozwoju, lecz żyje, wciąż żyje jeszcze i szuka żywego dla siebie wyrazu w wielkich płomieniach zapału religijnego.

W pierwszych trzech rozdziałach swego dzieła („Nieskończoność świata“, „Zachowanie siły“ i „Teorya rozwoju“) Kalthoff wykazuje, jak odkrycia przyrodnicze zmieniły podawany nam przez biblię obraz przyrody; wykazuje, jak zamiast stworzenia w sześciu dniach, widzimy dziś nieskończony, wieczny proces twórczy i rozwój przez miliardy lat wciąż wyżej prowadzący. Na

*) Kraków, Grodzka 50. Cena 3 K 20 h.

tego klasycznego gniazda bogaczów, bogaczów najwstrętniejszego typu, bogaczów dorobkiewiczów. Wczoraj był on pachołkiem w propinacyi, dziś zrobił ładny interes i jest milionerem. Do typu takich ludzi należy tutaj niejaki Jakób Feuerstein, który przed kilku jeszcze laty był prostym faktorem, dziś „zrobił szczęście“, przez rozmaite sztuczki stał się milionerem. I dziś ma on w kieszeni cały Drohobycz. Wszystko przed nim dotyckczas drżało, każdy był powolny jego rozkazom, jego kaprysom. Wprost nie do uwierzenia są historye, jakie się tutaj dzieją. Jednemu zamyka on samowolnie fabrykę, innemu każe nadawać koncesye, to znów urzędnika każe przenieść z Drohobycza, drugich zaś kaptuje dla siebie pożyczkami i pieniądzmi.

Słowem, wszystko leży przed nim plackiem. Czołga się w pokorze u jego stóp. Wszyscy, nawet wysocy dygnitarze Drohobycza, jak starosta Bobrzyński. Wybory przeprowadza on zawsze po swojej myśli, tak, jak sam zechce. Jest wiceburmistrzem Drohobycza, a zaledwie czytać i pisać umie.

To też i przed wyborami do Kasy chorych każdy patrzył z ogromnem niedowierzaniem i wszyscy byli pewni, że robotnicy poniosą stanowczą klęskę, że Feuerstein w puch ich rozbije.

Nadszedł dzień wyborów, Feuerstein czynił nadludzkie wysiłki i na nic zdały się wszystkie jego finty. On został złamany. Mieszczaństwo poznało siłę robotnika. Przygotowania do wyborów ze strony naszych towarzyszów były olbrzymie. Mnóstwo zgromadzeń publicznych i poufnych urządzono dla wszystkich robotników z fabryk, cegielń i tartaków. Przed wyborami w niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali tow.: Gabryel, Inwał, Friedman i Wityk. Wreszcie we wtorek rano, jakby w święto, stanęły wszystkie warsztaty, fabryki i tartaki. Z Borysławia przybyli nasi towarzysze w bardzo pokaźnej liczbie, a również i tow. Żuławski.

Ze strony pracodawców, propinacyi i Feuersteina rozwinięta była bardzo gwałtowna agitacya. Pracodawcy grozili na wszystkie strony strejkującym, że wyrzucą ich z pracy, że muszą iść głosować za ich listą. Z cegielni wydalił Kornhaber nawet kilku robotników za agitacyę w sprawie Kasy chorych. Feuerstein również obiegał wszystkie rafinerye, tartaki i budowy.

We wtorek przed głosowaniem obsadzili nasi towarzysze wszystkie wejścia do magistratu tak, że żadna hyena nie mogła się nigdzie dostać.

Około godziny 9 nadszedł na czele swych robotników cegielnianych Kornhaber i zuchwały panicz znany kuczynier Lipe Schutzman, zwany „Złoty ząb“, od złotego zęba wstawionego, który mu świeci w gębie. W tej chwili wzięli robotnicy całą tę przybyłą rzeszę w środek. Lipe Schutzman pobiegł do żandarmów i koniecznie wzywał, by aresztowali robotników, bo ci agitują. Lecz żandarmi nie ruszali się z miejsc. Wśród ogólnych szyderstw Lipe Schutzman, zwany „Złoty ząb“ schował ogon pod siebie i uciekł. Drugi agitator ślepy na jedno oko Alter Seif, począł rozbijać robotników, lecz ci taką mu dali odprawę, że uciekał jak zmyty w towarzystwie żandarmów.

W komisyi tymczasem, do której weszli nasi towarzysze, źle się działo Feuersteinowi. Wystawił więc łeb przez okno magistratu i począł krzyczeć żargonem: Seif, Seif, co słychać, gdzie nasi ludzie?

Seif woła w rozpaczy: Nic nie mogę zrobić, sam się boję o swoją skórę. I zaraz faktycznie musiała się ta hyena ulotnić. Wreszcie tow. Żuławski ogłosił, że lista robotnicza odniosła zupełne zwycięstwo.

Wśród robotników zapanował niesłychany entuzyazm. Wśród wiwatów, okrzyków i dźwięków pieśni robotniczej ruszyli wszyscy przez miasto do lokalu stowarzyszenia, gdzie tow. Wityk wezwał wszystkich do spokojnego rozejścia się. Musimy podnieść z uznaniem, że żandarmi w całej akcyi zachowywali się zupełnie spokojnie i poważnie. Z tej przyczyny nie przyszło do żadnych ekscesów.

Zwycięstwo naszych towarzyszów w Drohobyczu ma doniosłe dla Drohobycza i okolicy znaczenie. Oznacza ono nową erę w życiu Drohobycza, była to pierwsza klęska Feuersteina i całej drohobyckiej mafii. Po tem zwycięstwie liczą obywatele Drohobycza na szereg innych zwycięstw.

Z SYBERYI.

Irkuck, 28 kwietnia.

Na zabajkalskiej drodze dzieją się niesłychane rzeczy: służba trakcyi w Czycie podała petycyę do naczelnika depo o powiększenie płacy i rozmaite inne ulgi, w razie niespełnienia żądań groziła strejkiem. Przyjechał do Czyty Fiedorow, naczelnik trakcyi i poczęści dzięki jemu, a więcej zapewne dzięki obawie następstw zatrzymania w obecnych warunkach ruchu kolejowego, robotnicy otrzymali wszystko, czego żądali. Płaca dzienna ślusarza pierwszej kategoryi doszła wraz z dodatkami mobilizacyjnemi do 8 rs. 50 kop. (10 złr. 70 ct.) ślusarza drugiej kategoryi do 4 rs. 50 kop. Zrobiono to w wielkim sekrecie, tak, że kiedy naczelnik sąsiedniego oddziału trakcyi zapytał, czy może u siebie podwyższyć płacę, ofuknięto go i nakazano ani pisnąć o tem, że w Czycie tak drogo płacą. W tydzień jednak sekret doszedł do drugiego depo kolejowego w Mysowej, gdzie robotnicy urządzili strejk, domagając się takich samych warunków pracy, jak w Czycie. Strejk trwał jeden dzień, skończył się wygraną; obecnie w służbie trakcyi prosty wyrobnik otrzymuje 2 rs. 50 kop. oraz 50% mobilizacyjnych; ślusarze 8 rs. 50 kop. itp.

Do „bibuły“ tak przyzwyczaiły się „fijoły“, że jak na peronie zobaczą odezwę leżącą na ziemi to nie podnoszą nawet. Kolej zabajkalska ma w ciągu $1^1/_2$ miesiąca przewieść 400.000 ludzi. W tym celu mają puszczać pociągi tylko w jednym kierunku (wagony nie będą powracały). Brak żywności jednak zmusza często do zmniejszania pociągów wojskowych na korzyść towarowych z furażem i żywnością. Całemu krajowi zabajkalskiemu grozi głód; prywatnych towarów nie wożą zupełnie. Brak tam: cukru, mąki, tytoniu, zapałek itp. Cukier doszedł do 50 kop. za jeden funt ($^4/_5$ funta austryackiego) ($1^1/_2$ złr. kilo) itp.

W Irkucku 17 kwietnia odbył się bankiet; gdy zaczęto na nim wygłaszać płomienne mowy, wmięszała się policya i wojsko; po długich pertraktacyach zgodzono się wycofać je z klubu z tem, że publiczność rozejdzie się. Część jednak (około 150 ludzi) pozostała na kolacyi, wybrała nowego prezydującego, który znakomicie przewodniczył. Celem zebrania było uczczenie adwokatów, którzy bronili sprawy „Romanowców“, oskarżonych o zbrojny opór władzy w Jakucku. W czasie rozpraw sądowych na ulicy przed gmachem sądowym była manifestacya ze śpiewami i okrzykami rewolucyjnymi, które dolatywały do sali obrad sądowych. Jeden z podsądnych wtedy właśnie wygłaszał mowę i zwróciwszy się do sądu powiedział: „nie oczekujemy od was uniewinnienia i swobody, my oczekujemy swobody od tych, których krzyki w tej chwili dochodzą do naszego słuchu, przenikając z ulicy do sali obrad sądowych“. Wogóle wszędzie atmosfera przesycona elektrycznością, a wyładowanie może lada chwila nastąpić.

Armia w Mandżuryi zdemoralizowana w najwyższym stopniu. Ranni oficerowie, powracający do domu opowiadają, że nie rzadkie bywają wypadki, iż jedno słowo „Japońcy“ sprawia panikę w całych oddziałach, które zmykają jak szalone. Pod wpływem tak zachęcających opowiadań kolegów, jadący na wojnę oficerowie udają się tam niechętnie, przekonani, że wszystko już przegrane, a ich, dyabli wiedzą, po co tam pędzą, na pewne kalectwo, śmierć lub niewolę.

Przegląd społeczny.

Krajowy zjazd robotników budowlanych: murarzy, kamieniarzy, cieśli itd. odbędzie się w dniach 11 i 12 czerwca b. r. w Jarosławiu. Tymczasowy porządek dzienny zjazdu: 1) Jednolita organizacya budowlana; 2) Agitacya i prasa; 3) Unormowanie dnia roboczego w całej Galicyi; 4) Unormowanie płacy; 5) Inne wnioski.

Na zjazd ten zapraszamy wszystkie organizacye zawodowe robotników budowlanych w kraju i wzywamy Towarzyszów do licznego obesłania zjazdu.

Wnioski, jakoteż wszystkie pisma w sprawie zjazdu nadsyłać należy pod adresem: Franciszek Sułczewski, Kraków, Podwale 12. Za komitet zjazdu: *Franciszek Łyszczarz, Franciszek Sułczewski.*

Strejk robotników budowlanych w Jarosławiu zakończył się, jak już donieśliśmy, po trzydniowem trwaniu zwycięstwem robotników. Mianowicie robotnicy budowlani uzyskali $9^1/_2$ godzinny dzień roboczy i 10—30-procentowe podwyższenie płac.

Strejk krawców we Lwowie trwa dalej. Majstrowie znajdują się w przykrem położeniu, jak świadczy ich płaczliwa odezwa, wydana do publiczności. W odezwie tej przytaczają majstrowie fałszywe daty, aby wmówić w publiczność, że robotnicy chcą zniszczyć przemysł krajowy i że wogóle majstrowie dokładają do interesu i nic nie zarabiają. Robotnicy postanowili odpowiedzieć na kłamstwa majsterskie również odezwą do publiczności.

Poszczególni majstrowie mimo teroryzmu kartelu przedsiębiorców zaczynają się godzić z robotnikami. Tak uczynił w piątek pan Gregorczyk, zgodziwszy się na cennik pierwszej klasy.

Mimo narzekań na tandeciarzy nie wahają się majstrowie dawać obecnie roboty tandeciarzom, aby tylko złamać strejk. Płacą przytem tandeciarzom wyższe ceny, niżby je mieli płacić wedle cennika robotniczego. Jednym z tych tandeciarzy, którzy przyjmują roboty od majstrów, jest niejaki Sorkin, zamieszkały przy ulicy Boimów. Zwracamy uwagę towarzyszów żydowskich na tego pana.

Lwowska filia związku katolickich krawców wysyła roboty do swej centrali w Krakowie. Zwracamy na to uwagę towarzyszów krakowskich!

Wzywamy zorganizowanych robotników krawieckich całego kraju, aby przyszli z czynną pomocą swoim kolegom lwowskim. Pomoc pieniężna jest potrzebną! Składki nadsyłać należy pod adresem: Józef Dancewicz, Lwów, Sykstuska 33.

W odezwie do publiczności podają strejkujący powody, które zmusiły ich do porzucenia pracy i odpierają obliczone na oszukanie opinii publicznej zarzuty niszczenia przez robotników przemysłu krajowego. „Czy robotnik winien jest — czytamy tamże — że u nas przemysł krajowy nie może się rozwinąć? Wszak robotnicy krawieccy nie rządzili krajem, aby go zniszyć. Kto inny zrujnował ludność i zachwiał kredyt Galicyi. Nie byli to robotnicy krawieccy. Czyż z tej więc przyczyny mają cierpieć głód i nędzę, mają za darmo pracować? Czy może jeszcze pańszczyznę mają odrabiać dla podniesienia przemysłu krajowego! Obywatele! Głodowemi płacami nie można stworzyć przemysłu krajowego“. Następnie cyfrowo dowodzą, iż podwyższenie płacy bynajmniej nie musi sprowadzić podniesienia ceny ubrań. W właściwy sposób charakteryzują także antysemicko-geszefciarską odezwę majstrów, którzy ostrzegają publiczność przed tandetą u żydów, a sami przychodzą do żydowskich pracowni i zmuszają robotników żydowskich wbrew ich woli, by dla nich wykonywali zamówienia. Podają wreszcie do wiadomości, iż w poniedziałek powstanie robotnicza pracownia strejkowa, gdzie publiczność będzie mogła zamawiać ubrania, które natychmiast będą uszyte. Z powodu więc strejku w ten sposób publiczność nic nie ucierpi. Pomysł urządzenia strejkowej pracowni jest nowy i zupełnie szczęśliwy.

Strejk ceglarzy we Lwowie. Pod przewodnictwem właściciela cegielni Domaszewicza odbyły się w piątek o godz. 4 po południu pertraktacye ugodowe między delegatami robotników, a przedsiębiorcami w biurze stow. budowniczych przy ul. 3 Maja. Żądania robotników były następujące:

I. a) Za każde 1000 cegieł zapłaty 7 koron. Dodatki i nadwyżki znosi się.

b) Każdej soboty o godz. 2 po południu musi nastąpić odbiórka cegieł z tem, że najdalej o godzinie 6 musi nastąpić wypłata i to wyłącznie gotówką.

c) Przy odbiorze cegieł pomocnik z ramienia pracodowcy ustanowiony, będzie kropił wapnem odebrane stosy.

d) Odebrana cegła należy wyłącznie pod opiekę pracodawcy.

e) Cegła urobiona i w stosy poukładana, czy obok stołu ułożona, należy wyłącznie pod odpowiedzialność pracodawcy, choćby jeszcze nie była odebraną.

f) Materyał z zepsutych cegieł odwozi się na plac wyrobu kosztem pracodawcy.

g) Stójka dla braku materyału, narzędzi t. j. desek, gracy i t. d. lub miejsca do składania cegieł odbywa się kosztem pracodawcy, a dostanie strycharz za dzień 12 koron.

h) Woda do picia zdrowa i czysta ma być w konewkach czystych dostarczaną.

i) Każdy robotnik musi mieć oddzielne łóżko z siennikiem czysto napchanym co roku i zamykalną skrytkę na rzeczy. W każdem mieszkaniu musi być szafik do umycia się i 2 konewki z garnuszkiem do wody.

j) Obejście się z robotnikami musi być ludzkie, grzeczne i odpowiednie.

k) Każdy z robotników strejkujących wraca po podpisaniu ugody na swoje miejsce — z tem, że przez cały sezon t. j. rok 1905 wypowiedzieć im nie wolno — chyba, gdyby roboty zabrakło.

Tow. Hausner uzasadniał imieniem robotników w dłuższem przemówieniu żądania robotników, powołując się na drożyznę żywności i mieszkań, nadto podnosząc fakt, że z powodu bardzo ożywionego sezonu budowlanego ceny cegieł poszły w górę i przedsiębiorcy zgarniają wcale pokaźne zyski.

Przedsiębiorca p. Silberstein prostował „przesadne“ wersye co do wysokości ceny za cegły, a gdy się uwzględni, ciągnął dalej mówca wogóle nędzę kraju, wysokie niesłychanie podatki, wszystko to przy podwyższeniu ceny na cegle, może się odbić na ruchu budowalanym, co znowu odbije się to wszystko niekorzystnie na interesach robotników ceglarskich i innych kategoryj.

Takie samo stanowisko „życzliwe“ mniej więcej, zajęli i inni pracodawcy. Dosadnie na tak szeroko zakrojoną kwestyę odpowiedział tow. Hausner, który wyraził zdziwienie, że pp. pracodawcy należący przez swą pozycyę do tych, którzy mają bezpośredni prawie wpływ na rządy w kraju, dziś tu wobec tych biednych ludzi, odartych z wszelkich praw politycznych, roztaczają cały aparat żalów na stosunki w kraju, któ-

---

pytanie, tak naturalne u człowieka współczesnego — czy w tym nowym, przez naukę przekształconym obrazie przyrody, czy w tym świecie, rządzonym przez wieczne, same przez się działające prawa — jest jeszcze wogóle miejsce dla Boga i wiary w Niego — na pytanie to Kalthoff odpowiada w dalszych trzech rozdziałach: o „Pochodzeniu wiary w Boga“, o „Treści wiary w Boga“ i o „Modlitwie“.

„Wiara w Boga“ — powiada Kalthoff — „nie jest dziełem kapłanów, tak samo jak prawo nie jest dziełem prawników, ani mowa wytworem profesorów“; jest ona „zasadniczem i odwiecznem prawem człowieka“, mającem podstawę w całym ustroju jaźni, świadomości ludzkiej i przedewszystkiem ludzkiej wyobraźni. Na kilkunastu wprost wspaniałych kartach, Kalthoff broni praw wyobraźni przeciwko wierze wrzekomo jedynie zbawczą logikę. Wykazuje on, że właśnie najwolniejsze umysły dzisiejszej doby w poezyi uznają wyższą formę prawdy; pokazuje, jak poetycko-twórczy duch człowieka z oblicza przyrody wyczytuje myśl o Bogu; jak na ludzkie „ja“, żywem echem z natury i świata, odpowiada boskie „Ty“. Nie jest to dowolnym wymysłem ludzkim, że człowiek twórczą wyobraźnią sam siebie w przyrodzie odnajduje; jest to także **prawem przyrody**.

To samo, co w tych rozdziałach słowami drgającemi życiem i barwą, mówi nam Kalthoff, to samo językiem suchym powiedział Kant po usunięciu Boga ze świata w drodze logiki. Kpił z tego Henryk Heine i najzjadliwiej dowcipkował z „potrzeby metafizycznej“, a w praktyce sam potem odbył tę drogę Kanta.

Ale przy odrobinie dobrej woli zarówno ateista-przyrodnik, jak monistyczny panteista lub dualistyczny monoteista — każdy z nich potrafi — istotnie czy z pozoru — każde określenie pochodzenia i treści wiary w Boga nagiąć do wymagań właściwego sobie poglądu. Jest jednak kwestya, przy której wykręty są na nic, gdzie mówić trzeba jasno i dobitnie. Tą kwestyą jest kwestya modlitwy, to jest zagadnienie wartości wiary w Boga dla życia ludzkiego.

„Zali może jeszcze modlić się człowiek, zali znów może się modlić do Boga, którego oblicze ukazało nam nowe wyobrażenie przyrody?“ Tak pyta Kalthoff, a piętnując, jako poziome fortele sobkostwa, owe dziś nie wyjątek, lecz reguły stanowiące modły na pokaz i modły bez myśli, na samo pytanie odpowiada stanowczem: „Tak!“

W sześciu wyżej omówionych rozdziałach książki Kalthoffa zawiera się właściwe jej jądro. W nich zajmuje się on wielkiemi zasadniczemi pytaniami życia wewnętrznego. W dalszych rozdziałach: „Ideał i życie“, „Wiara i jednostka“, „Religia a klechy“ i t. d., Kalthoff głosi — często zaiste płomiennym językiem — prawo do bezwzględnej wolności myśli, do najzupełniej nieograniczonego indywidualizmu w życiu duchowem. Jak każdy człowiek własnemi zdolnościami, z głębi własnej jaźni Boga pojmuje i rozumie, tak też winien go czcić. Radosnym optymizmem dyszą wspaniałe rozdziały o prawach „Dziedziczności“ i „Przystosowania“. A w rozdziale o „Ideale społecznym“, którym dla Kalthoffa jest państwo zgodne z wymaganiami dzisiejszego socyalizmu, wzywa on do niespuszczania całości ideału z oka ani na chwilę, w najdrobniejszych bodaj robotach partyjnych. Bez tego, bezsłoneczną jest praca, albo — gotowa przemiana działacza społecznego w „faryzeusza, który dobrem, innym świadczonem, sobie najbardziej dogadza“.

Nazwaliśmy poprzednio Kalthoffa Janem Chrzcicielem, a więc przedsłańcem, pionierem. Jest on tem i — o ile go dobrze rozumiemy — nie chce być niczem więcej. Celem jego jest — wyzwolić ludzi. By cel ten osiągnąć, potrzebni będą więksi od niego. Ale wielkie jego znaczenie polega na tem, że on — jeden z pierwszych — usiłował dobroczynną rosą religijnego pojmowania życia orzeźwić często suche, kamieniste ugory walk społecznych.

Dla nas w Galicyi, w kraju „Przyjaźni“, Puzynów, jest książka Kalthoffa czemś niesłychanem. Oto ksiądz, który potrafił szczerze i bez zastrzeżeń przejąć się całem nowożytnem pojmowaniem świata, wszystkiemi zdobyczami wiedzy przyrodniczej; który w socyalizmie — i to w dzisiejszym socyalizmie naukowym — potrafił dojrzeć jedyny żywy ideał społeczny naszych czasów. I uczynił to, ani na chwilę nie usiłując tych zdobyczy wiedzy uszczuplić jakimś targiem połowicznym, jakiemiś próbami godzenia tego, co się pogodzić jak woda z ogniem nie da. A mimo tego — on twierdzi i przekonywa nas, że właśnie dlatego, — szczerze wierzącym pozostał.

Ksiądz to protestancki. Ale przecie bezduszny dogmatyzm i faryzeuszowskie sobkostwo i — co najgorsza — serwilizm wobec możnych, a obłudne okrucieństwo wobec wydziedziczonych, nie są właściwością obcą protestantyzmowi. Z drugiej zaś strony Kalthoffów, prawdy szukających, nie brak wśród wiernych kościoła katolickiego, a nawet — wierzymy w to — i wśród pasterzy tego w Polsce panującego wyznania. Sam Kalthoff nieraz ostro zastrzega się przeciwko faryzeuszowskiemu wywyższaniu się protestantów nad katolikami, a przemawia w całej książce do wszystkich, „mających oczy, by widzieć, mających uszy, by słyszeć“, do wszystkich bez różnicy sekt wyznaniowych.

Nie wątpimy też, że książka Kalthoffa, entuzyastycznie przyjęta w Niemczech — przynajmniej przez socyalistyczną krytykę — poruszy i u nas w Polsce niejedną duszę myślącą. Niejeden znajdzie w tem dziele nową pobudkę i nowy materyał do wytworzenia sobie własnego światopoglądu. Niejeden znajdzie w niej nowe oświetlenie dla wypróbowanej zasady partyjnej: „Religia jest rzeczą prywatną“.

Dodajmy na zakończenie, że dzieło Kalthoff omawia najzawilsze zagadnienia językiem kazań, językiem prostym i dla każdego zrozumiałym, jednak barwnym i przykuwającym uwagę czytelnika. Przekład zaś polski wszystkie zalety oryginału zachował wiernie.

A. F.

re zawdzięczyć należy tym, którzy krajem rządzą.

Jeżeli jednak już tak źle jest, dlaczego wszystko to ma się odbić na robotniku najbiedniejszym! Tem więcej, że przecież śmieszną jest wprost rzeczą, żeby podwyższenie ceny o koronę na tysiącu cegieł mogło wpłynąć na ruch budowlany.

Naturalnie, argumenty te, jako też samych robotników, którzy w prostych słowach malowali swoje położenie nie mogły przekonać „biednych“ pracodawców, którzy umówiwszy się już poprzednio odrzucili wszystkie żądania robotników.

Zachowanie się takie przedsiębiorców wobec skromnych żądań robotników, którzy dzięki systemowi produkcyi muszą pracować 18 godzin dziennie, musimy nazwać co najmniej arogancyą, a chyba przekonanie, że ludzie biedni w walce tej długo nie wytrwają, pozwala im na taką bezwzględność. Kto wie jednak, czy panowie pracodawcy nie zawiodą się. Usposobienie strejkujących znakomite, a dotychczasowy wyzysk doda im sił tyle, że potrafią zachować solidarność, która zapewni im zwycięstwo.

Zgromadzenia odbywają się codziennie.

Wzywamy robotników ceglarskich, by nie przyjeżdżali obecnie bezwarunkowo do Lwowa!

Kongresy robotników młodocianych odbyły się w tygodniu wielkanocnym w Holandyi, Danii i Szwecyi. Holenderski związek młodocianych robotników i robotnic (De Zaaier) odbył swój kongres w Amsterdamie w obecności reprezentantów 7 organizacyj. Głównym punktem porządku dziennego była debata nad programowem oświadczeniem, mającem służyć za podstawę do opracowania generalnego statutu. Uchwalono następującą deklaracyę: „Istniejący w Holandyi związek młodocianych robotników i robotnic „De Zaaier“ ma na celu oświecić pracującą młodzież, że jest obowiązkiem klasy pracującej zorganizować się, aby jako potęga klasowa uwolnić się z pod jarzma kapitalizmu. Cel ten stara się związek osiągnąć przez urządzenie kursów z ekonomii politycznej, języków nowoczesnych, a przedewszystkiem przez wyjaśnienie rozwoju ludzkości, aby robotnicy i robotnice stali się dojrzałymi do walki za socyalny rozwój klasy robotniczej“. Uchwalono wejść w porozumienie z zarządem krajowym partyi socyalistycznej i wybrano przewodniczącym J. Polaka, młodszego.

Szwedzki socyalistyczny związek młodociany odbył swój kongres w Göteborgu w obecności 34 delegatów, reprezentujących 21 klubów. Uchwalono rezolucye za zwalczaniem zabobonów religijnych, za uznaniem strejku generalnego, jako dobrego środka walki przeciw kapitalizmowi i za organizacyą zawodową.

Duński związek młodocianych socyalistów, na którego kongresie w Aarhus obecnych było 24 delegatów w imieniu 7 organizacyj, oświadczył się za zwalczaniem nauk sprzecznych z nowoczesną wiedzą i z zasadami socyalistycznemi, uchwalił dążyć do zjednoczenia organizacyj 3 państw północnych (Danii, Szwecyi i Norwegii) i do przystąpienia do międzynarodowego związku robotników młodocianych. Wydano odezwę przeciw militaryzmowi i kapitalizmowi.

Z życia Wilhelma II.

Do najnieprzyjemniejszych rodzajów literatury należą bezsprzecznie pamiętniki kamerdynerów. Oglądanie życia przez dziurkę od klucza, grzebanie w najprywatniejszych sprawach służbodawców równie jak w ich bieliźnie — obrzydza ludziom z poczuciem smaku tego rodzaju literaturę. Jednak i tu bywają wyjątki. Jeżeli od osobistości, do której się taki pamiętnik odnosi, zależą losy całego państwa, jeżeli osobistość ta wywołuje swymi niewytłómaczonymi wybrykami nieraz najniebezpieczniejsze konflikty, to rzecz przestaje należeć do „kroniki skandalicznej“, przeciwnie należy zajrzeć za kulisy i przypatrzeć się z bliska takiemu panu z „bożej łaski“. Książka Henry W. Fischera „Wilhelm II“ (wydana w polskim przekładzie, niestety dość lichym, przez księgarnię St. Kavki w Krakowie) ukazuje nam na podstawie pamiętnika byłej damy dworu postać władcy Niemiec w zupełnie innem świetle, niż możnaby wnosić z tego, co o nim dotąd pisano. Wedle tego pamiętnika jest to pusty, bezmyślny, ograniczony, ordynarny brutal, lubieżnik, człowiek niespełna rozumu. Jeden obrazek z życia na dworze Wilhełma II przytaczamy tu z tej ciekawej książki.

* * *

„Moja niestrudzoność“, „moja odwaga“, oto nieustanne tematy cesarza, a „trzeba Wam było widzieć von Külsena lub von Kessel'a (adjutanci) spoconych i sapiących jak miechy po półgodzinnem szermowaniu, kiedy ja byłem tak świeży, jakbym dopiero co wyszedł z kąpieli“, stanowi jedną z jego ulubionych chełpliwości. Omieszkuje jednak przytem dodać, że on miał na sobie marynarkę płócienną, a oficerowie dusili się w swoich uniformach o sztywnych kołnierzach i długich połach; obciążeni srebrnymi kutasami i bortami, z ciężką szablą u boku, musieli oprócz tego starać się, by nie dopuścić do dworskiej porażki, było bowiem nietylko nieroztropną, lecz owszem niebezpieczną rzeczą tryumfować nad Wilhelmem. Nic dziwnego, że tym gentlemanom zabrakło tchu.

Tak jak Kaligula ongi życzył sobie u narodu rzymskiego jednej głowy, by mógł ją ściąć od jednego zamachu, tak Wilhelm chętnieby widział wojenną potęgę ojczyzny uosobioną w jednej istocie, by módz się nią bawić, jak maryonetką — kazać jej maszerować, robić zwroty, brać rowy, padać na ziemię, chodzić na głowie i t. p. Ze względu jednak, że Sejm ma niestety głos w tej sprawie, utrzymywanej na koszt publiczny, Jego Cesarska Mość musi się zadowolnić swoimi dwoma adjutantami, obowiązanymi do nieustannej służby. Ci gentlemani, wraz z przedstawicielami całej armii i marynarki, rzadko tylko opuszczają osobę cesarza. Służba ich odbywa się pomiędzy pracownią monarchy a pokojem ordynansowym, gdziekolwiek dwór stanie.

Bliższymi jednak sercu cesarza, niż cała ta wierna drużyna, są jego dwa jamniki, zwane Tekelkami — dwie małe kąsające lub warczące bestye, z paszczami, których długość dochodzi prawie połowy ich gładkiego ciała — i ze stanowczą skłonnością do wszelkich łydek, spódnic i pantalonów. Z wyjątkiem sypialni, od której są raz na zawsze wykluczone, ze względu na bezpieczeństwo łydek Naj. Pani, małe to „jagniątka“ towarzyszą monarsze wszędzie, a ilekroć rozedrą komuś ciało lub suknie, Wilhelm, który je proteguje i rozpieszcza, uważa to za ogromną drobnostkę.

Czy przebiegłe Tekelki wiedzą o przemożnej pozycyi swego cesarskiego patrona, nie jest mi dokładnie wiadomem; jednak wygląda prawie na to, sądząc po ich niesłychanie złośliwej naturze: wpajanie w nie bowiem jakiej takiej przyzwoitości, którego próbowano w ich pierwszej młodości, teraz ustało zupełnie. To też marszałek dworu von Eulenburg, którego rozkoszną powinnością jest związywać koniec z końcem w królewskiem *ménage*, ma pełne ręce roboty, aby pokryć szkody w meblach, dekoracyach i innych przedmiotach, które staną na drodze Tekelkom, lub które się im nawiną wśród swawolnych skoków i innych wybryków wpojonych przez monarchę tym miłym zwierzątkom.

„Dlaczegoż raz nie podacie gadom trucizny?“, zapytał pobożny baron von Mirbach, jeden ze sztabu cesarzowej, kiedy pewnego razu Ekscelencya Eulenburg zaczął zamęczać go jeremiadami na temat bezbożności Tekelków.

„Myślałem już sam o tem i chętnie chwyciłbym się tej ostateczności, słysząc, że spotyka się z Waszą chrześcijańską aprobatą, gdybym był pewny, że przeklęte jamniki nie znajdą zastępców. Lecz Najj. Panu może wpaść do głowy otoczyć się duńskimi kundlami na wzór Bismarcka, a wtedy nikt z nas nie będzie bezpieczny“.

Bardzo zabawny wypadek, będący w związku z Tekelkami, przygodził się w zimie 1893 r.. w zamku berlińskim, kiedy zgromadziło się w sali kolumnowej doborowe towarzystwo, wśród którego dominowały damy w „wielkiej toalecie“, oczekując na przyjście Ich Cesarskich Mości, by udać się do sali jadalnej na ceremonialne śniadanie.

Jak było zwyczajem, *Dames du jours* Najj. Pani, hrabina Keller i panna von Gersdorff, stały na przedzie, w pewnej odległości od reszty zebranych, z oczyma utkwionemi w drzwi, którędy miała przyjść cesarska para, a ponieważ dostojnych gospodarstwa oczekiwano lada chwila, wszyscy byli w najwyższem naprężeniu.

Wtem otwierają się drzwi — głębokie ukłony, pełne uszanowania posuwanie nóg po posadzce, najpokorniejsze powitania — lecz, niestety! były to tylko Tekelki, które wpadły do sali, kręcąc z zadowoleniem ogonkami.

„*Peste!*“, krzyknął pan von Egloffstein, który stał przy mnie, a książę Fryderyk Leopold, który wszedł właśnie w tej chwili, dodał: „Dałbym dużo za to, gdybym był teraz w wysokich butach z ostrogami, jednem kopnięciem wymiótłbym bydlęta za okno!“

Tekelki zaś, spostrzegłszy jedwabne pończochy dworzan, jęły natychmiast groźnie szczekać, zmuszając tem tych dygnitarzy, którzy jeszcze przed dziesięciu minutami z widocznem zadowoleniem prezentowali swoje wypchane łydki, do umieszczenia się poza plecyma dam, którym mieli towarzyszyć. Lecz te rozsądne środki ostrożności były widocznie zbytecznymi, gdyż cesarskie „jagniątka“ nie okazywały żadnej szczególnej ochoty do kąsania tego południa. Miasto tego, przykucnęło każde z osobna za paniami von Keller i von Gersdorff i — oba postąpiły sobie w sposób godny najwyższej nagany... Przewrotne Tekelki! Zapomniały o wszystkich plagach i wycieraniu nosem posadzki, jakie im aplikował niekiedy ich protektor na miejscu rzeczonej zbrodni. Lecz, co najgorsza, w tym samym momencie ukazał się w drzwiach cesarz z Najj. Panią u ramienia i podobnie jak ona *en grande tenue;* ucieczka więc hr. Keller i panny Gersdorff z fatalnego miejsca okazała się niemożliwą. Przeciwnie — obie nieszczęsne damy musiały się głęboko skłonić, zginając się w połowie, pod kątem obowiązkowych 45 stopni, Tekelki zaś o wiele bardziej swobodne, poczęły się piąć w górę po huzarskich butach Jego Cesarskiej Mości, poruszając rozkosznie swymi zabawnymi ogonkami.

„Ach, wy hultaje!“, zawołał cesarz, objąwszy jednym rzutem oka sytuacyę; „jeżeli się to kiedy powtórzy, każę was ochłostać — tak, każę“, dodał stanowczo, widząc ironiczne uśmiechy dokoła. Potem wybuchł szalonym śmiechem, aż musiał trzymać się za boki, więc ogólny śmiech rozległ się w sali. Monarcha starał się i cesarzową zarazić swą wesołością, lecz Najj. Pani udała, że się na tem nie rozumie i czerwona jak burak wyciągnęła małżonka z komnaty.

Podczas śniadania Tekielki pozostały w sali kolumnowej i zabawiały się rozdzieraniem w drobne kawałki pięknego wachlarza, który zostawiła hrabina Pückler, *née* hrabianka von der Schulenburg, będąca przed swem zamążpójściem jedną z dam cesarzowej.

KRONIKA.

Ostrzegamy wyborców, aby ludziom, którzy się nie wykażą należytem pełnomocnictwem komitetu opozycyjnego, nie oddawali swoich legitymacyj wyborczych. Jaknajwiększa ostrożność jest tu wskazana, aby legitymacye nie dostały się do rąk hyen.

Między innymi ostrzegamy przed niejakim Reicherem, agentem ubezpieczeń, który wyłudza legitymacye.

Krajowy skład zboża w Krakowie ma funkcyonaryuszów, którzy obchodzą się w ten sposób z interesantami, jak gdyby celem ich było pozbycie się wogóle klienteli. Kierownik składu Witold Onyszkiewicz wymyśla w najbrutalniejszy sposób handlowcom, przychodzącym do składu za interesami; epitety w rodzaju „parchu“ itp. należą do najłagodniejszych. Urzędnik Stankiewicz porywa się nawet do bicia interesantów. Postępowanie to funkcyonaryuszów składu krajowego wywołuje wśród kupców krakowskich powszechne oburzenie; wydział krajowy powinien zarządzić odpowiednie środki, aby uniemożliwić podobne traktowanie interesantów.

Zgromadzenie poufne odbędzie się w Związku stow. rob. w Krakowie (Mały Rynek 6) w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano, na którem tow. Horwitz wygłosi odczyt p. t. „Społeczeństwo polskie, a sprawa żydowska“. Wstęp za zaproszeniami za okazaniem legitymacyi partyjnej. Zaproszenia wydaje się w Związku. Uprasza się Towarzyszów o liczne i punktualne przybycie.

Towarzyską wycieczkę na Panieńskie Skały urządza Stowarzyszenie śpiewackie Chór Robotniczy w niedzielę 14 b. m. Punkt zborny przy rogatce Wolskiej o godz. 2 po południu.

Wycieczkę wspólną do Michałowic urządza „Trzeźwość“ krakowska w niedzielę 14 b. m. Punkt zborny: Most Warszawski o godzinie 2 po południu.

Polskie czarne sotnie. Nasz niedawny artykuł, pod powyższym drukowany tytułem, wywołał pewne nieukontentowanie w „Słowie polskiem“. Żenuje się ono nazwy — nie wstydzi się jednak praktyk, które do użycia tej nazwy upoważniają. Czyż bowiem analogia nie jest tu aż nadto widoczną? Prowodyrem czarnych sotni rosyjskich — jest z poza biurka redakcyjnego Gringmuth z „Moskiewskich Wiedomosti“, który z pasyą miota się na buntowników-socyalistów i z zaciekłością nawołuje, organizuje kontrrewolucyę. Podobną rolę pogromcy chciałby odgrywać p. Wasilewski. Że jego „ambicyi“ w tym względzie nieskończenie mniejsze sekunduje powodzenie, niż usiłowaniom moskiewskiego kolegi — wynik to stosunków, odmiennych w społeczeństwie polskiem, a rosyjskiem.

Tem się tylko pochlubić mogą polscy czarni „setnicy“, iż poddali rosyjskim kamratom pomysł o japońskich i angielskich pieniądzach, podniecających ruch rewolucyjny w caracie. Gotowe oszczerstwo należało tylko zlokalizować — co też uczyniono...

Zbratani jednaką zażartością przeciw rewolucyjnej działalności proletaryatu, wyławiający z mętów swych mózgownic też same oszczerstwa — różnią się „setnicy“ stron obu kombinacyą pobudek i haseł do swej roboty. Gringmuth chce być karyatydą samodzierżawia: odwołuje się do czynownictwa, do ciemnych carowierców, do zdeklarowanych nożowców i t. p. — p. Wasilewski dąży do zniwelowania się z ugodowcami, działa w imię ochrony mostów lojalizmu (które chce tylko nieco przemalować; o gringmuthowskich bowiem „ideałach“ nie może być w Polsce mowy), przyczem płaszczy się przed filisterską burżuazyą, która zaburzeń „nie lubi“... Hm, ale te warstwy nie lubią i guzów; więc wszystko kończy się dotąd na papierowych pogróżkach, gdy Gringmuth pochlubić się może zmobilizowaniem w wielu miejscach przeciw rewolucyonistom pięści i drągów.

Dla „uprzyzwoicenia“ swej roboty ma p. Wasilewski frazes — zdaniem jego arcysprytny — naszem: idyotyczny. Oto „Słowo polskie“ raz po raz wymiotuje wyrazem, iż rewolucyjna taktyka socyalistów przeszkadza „skupianiu się“... filistrów (w kasynie przy kartach, czy w handlach przy butelce?). Głupi frazes nie osłoni niecnej roboty. Skupianie się tchórzów, ociężalców i serwilistów, choćby w największą kupę, nie wyrwie ani jednej cegły z turmy carskiej...

Jeżeli widzimy, że carat zachwiany, handlować gotów ustępstwami — to nie dzięki „rozwadze i spokojowi“ (ulubione frazesy ugodowców, przyswojone sobie przez wszechpolaków), lecz dla zażegnywania burzy rewolucyjnej.

Siedzenie w spokoju, dobre w wylęgarni drobiu, niegodziwością jest w chwili szturmowania okopów samodzierżawia.

Jak policya rosyjska organizuje pogromy. Dwa tygodnie przed pogromem w Melitopolu doniosły pisma petersburskie fakt następujący: Dnia 3 kwietnia ukradli u pewnego chrześcijanina, Skórkina trzyletnie dziecko. W tym samym dniu przyłapali służący z młyna niejakiego Tonaszewa, rodem z Belgradu, w chwili, gdy chciał utopić dziecko w rzece. Ciało dziecka pokryte było głębokiemi ranami. Czyn Tonaszewa komentują ogólnie w ten sposób, iż chodziło o to, aby później żydów oskarżyć o zamordowanie dziecka. Zebrany tłum chciał się z Tonaszewem rozprawić na miejscu. Ale policya obroniła go i przyaresztowała.

Nazajutrz atoli Tonaszew znikł z więzienia policyjnego i ukrył się. Jest wykluczonem, aby mógł wydostać się stamtąd bez pomocy policyi.

Samoobrona żydów. „Siew. Zap. Kraj“ donosi, że w Mińsku patrol kozaków odkrył w lesie niedaleko miasta grupę młodzieży, ćwiczącej się w strzelaniu do celu. Trzech z nich kozacy schwytali i odstawili na policyę. Zebrał się wielki tłum, lecz został przez kozaków rozpędzony.

„Pierwszy maja w Polsce — nowe zwycięstwo Rosyan“, z tym porządkiem dziennym odbył się w Paryżu 10 b. m. wielki mityng publiczny, zwołany przez grupę socyalistów polskich emigrantów. W odezwie zwołujących do proletaryatu francuskiego, przedstawiającej masowe mordy dokonane na świętujących 1 maja robotnikach w Królestwie, czytamy następujący apel do towarzyszy francuskich: „Nie żądamy od was, byście opłakiwali pomordowanych, ani waszych składek dla ulżenia nędzy ofiarom caratu, zostawcie to burżuazyjnym filantropom. Robotnicy uświadomieni, rewolucyoniści francuscy, starajcie się wszelkiemi siłami dyskredytować carat, by cała ludzkość przejęła się pogardą do katów Rosyi. W całej Francyi żądajcie zerwania przymierza, przymierza, wstyd i hańbę przynoszącego Francyi. Nie powinna Francya wspierać morderców! Synowie wielkiej rewolucyi powstańcie i pomóżcie rewolucyonistom w Rosyi obalić tron carski, jedyną ostoję kapitalizmu i wszelkiej reakcyi. Synowie komuny nie zapominajcie, że rewolucya odbywająca się w Polsce i Rosyi nie jest tylko rewolucyą polityczną, ale jest także rewolucyą socyalną, — to wstęp do rewolucyi międzynarodowej, — to jutrzenka sprawiedliwości i wolności“.

Na mityngu przemawiali: Sebastyan Faure, A. Bousquet, Albert Levy, G. Yvetot.

Jubileusz Don Kiszota. Madryt a z nim cała Hiszpania obchodziły przed kilku dniami z wielką uroczystością trzechsetną rocznicę wydania nieśmiertelnego dzieła Cerwantesa. Już w zeszłą niedzielę Madryt przystroił się w kwiaty i chorągwie, a wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya. W poniedziałek rano odbył się w uniwersytecie uroczysty poranek, a po południu odbyło się w akademii umiejętności uroczyste posiedzenie poświęcone pamięci Cerwantesa. Przed jego pomnikiem odbyła się defilada publiczności, wojska i uczniów. Na pamiątkę tego jubileuszu wydał rząd hiszpański 2 marki pocztowe, przedstawiające sceny z Don Kiszota. Jedna zielona w cenie 5 ciu peset, przedstawia Don Kiszota na jego Rosynancie, zaś druga czerwona 10-pesetowa, przedstawia Don Kiszota i jego giermka, atakującego wiatraki.

Wolne żarty.

— Przy tych wyborach gminnych
W Krakowie kuryj tyle,
Że wyznać się nie mogę
I gubię się i mylę.

A chciałbym się dowiedzieć,
Jak się ta rzecz ma cała.
Więc: która kurya będzie
Najpierwej wybierała?

— To waćpan tego nie wiesz?
Toć przecież nie nowina:
Tu od wielkiego handlu
Wybory się zaczyna...

Jowialski.

„Potanienie“ mięsa, czyli przedwyborcze szopki dra Lea. Rzeźnicy krakowscy, jak wiadomo, podrożyli mięso o 4 do 10 ct. na kilogramie. Prezydent dr. Leo, chociaż wedle ustawy ma prawo oznaczenia cen żywności, nie skorzystał z tego prawa wobec rzeźników, którzy przecież są wyborcami i w obecnym systemie knryj i podkuryj wyborczych potężną kliczkę stanowią.

Natomiast dr Leo urządził z nimi „konferencyę“ i ze względu na zbliżające się wybory skłonił ich, żeby coś z tego podwyższenia spuścić. I tak na wołowinie, którą podrożyli o 8 cnt., spuścili 2 ct., na cielęcinie, którą podrożyli o 10 ct., spuścili 5 ct. Obecnie ceny wynosić będą za kilogram:

		Koron
mięsa wołowego z części	tylnych	1·32
„ „ „	przednich	1·20
„ „ „	tylnych (wybor.)	1·36
„ wieprzowego „	tylnych	1·40
„ „ „	przednich	1·24
„ cielęcego „	tylnych	1·30
„ „ „	przednich	1·13

To nazywa dr. Leo w oficyalnym komunikacie „potanieniem mięsa“ i robi sobie z tego powodu w swoim organie tanią reklamę przedwyborczą! Wielką „łaskę“ zrobił miastu, że ubłagał pp. rzeźników, by w czasie wyborów trochę mniej gwałtownie ograbiali ludność i nie psuli mu przez to geszeftu wyborczego...

Teatr ludowy urządza w niedzielę 14 b. m. uroczyste zakończenie bieżącego sezonu przedstawieniem „Ślubów Panieńskich“ Fredry.

Ekspozytura dyrekcyi dróg wodnych w Krakowie. „Czas“ dowiaduje się, że w ministerstwie zapadło postanowienie co do utworzenia w Krakowie większej Ekspozytury dla budowy kanałów i dróg wodnych.

Ekspozytura rozpocząć ma swoją działalność z dniem 1 lipca b. r. Liczyć ona będzie w swem gronie około 20 inżynierów, kilku urzędników administracyjnych i odpowiednie siły pomocnicze. Ministerstwo zarządziło, co należy, aby wyszukać odpowiedni lokal w Krakowie celem pomieszczenia nowego urzędu.

Zadaniem Ekspozytury będzie opracowanie szczegółowych planów i kosztorysów kanalizacyi Wisły pod Krakowem oraz portu, następnie zaś opracowanie szczegółowego projektu kanału między Krakowem a Zatorem. Jednocześnie zająć się ma Ekspozytura sprawą wykupna gruntów pod port i kanał.

W ten sposób uczyniony zostanie pierwszy krok zmierzający do wprowadzenia w życie ustawy o drogach wodnych.

Rozruchy antysemickie w Melitopolu. Jak donosi „Pridnieprskij Kraj“, w Melitopolu w dniach 1 i 2 maja wzburzony tłum siał zniszczenie, jako ślepy żywioł, bijąc, rabując i paląc. Zaraz po pierwszych wystrzałach przywieziono do szpitala 7 rannych, a nazajutrz znowu kilku. Jak stwierdza „Krymskij Wiestnik“, grabieżcy nie rozróżniali niczyjego dobra. W halach targowych narówni z żydowskimi sklepami spalili do cna większą część sklepów karaimskich, rosyjskich i ormiańskich. Ogółem spaliły się 42 sklepy, których straty przewyższają 350.000 rubli, nie wliczając wartości budynków.

Ogólne wrażenie naocznych świadków jest takie, że zorganizowano pogrom żydowski, który nie udał się całkowicie i nabrał charakteru ogólnego, dzięki rozgorzałej chciwości tłumu do grabieży z jednej, a oporowi organizacyi samoobrony z drugiej strony, przy udziale wielu studentów, żydów i Rosyan.

Z Łodzi donoszą do pism warszawskich pod datą 12 b. m.: Zapowiedziana na wczoraj na godz. 2 po południu narada właścicieli piekarń z pracownikami nie doszła do skutku z powodu, iż policmajster odmówił pozwolenia. Naradę więc odłożono do soboty, a do tej pory Łódź pozostanie bez pieczywa.

Stróże domów zastrejkowali. Jednocześnie zastrejkowały kucharki.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.** Niedziela: „Salome“, tragedya w 1 akcie Oskara Wilde'a i „Śpiewak nadworny“, trzy sceny Franka Wedekinka.

— **Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Przemyślu.** Dziś, w niedzielę. o godzinie 7½ wieczorem w sali magistratu wygłosi p. Stefania Sempołowska z Krakowa wykład na temat „W krainie lodów“, demonstrowany obrazami świetlnymi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Walki w Mandżuryi.

Tokio, 13 maja. Urzędownie donoszą: Rosyanie w sile 2 pułków piechoty, 5 sotni kozaków i 1 bateryi zaatakowali Japończyków nad ranem dnia 9 bm. koło Jengczeng. O godz. 2 po południu nieprzyjaciel przeszedł pod osłoną ognia artyleryi do ataku, przyczem piechota zbliżyła się do japońskich pozycyj aż na 100 metrów. Japońskie wojsko przeszło następnie do ofenzyfy i wyparło nieprzyjaciela, który zostawił na miejscu 60 zabitych i 160 rannych, podczas gdy my mieliśmy 1 zabitego i 50 rannych. Wśród rosyjskich zabitych i rannych było wielu poprzebieranych w stroje chińskie.

Petersburg, 13 maja. (Pet. ag. tel.). Generał Linlewicz telegrafuje z dnia 11 b. m.: Jeden z naszych oddziałów został w wąwozie 10 wiorst na południowy zachód od wsi Szimiaotse dnia 5 przez Japończyków zaatakowany i zmuszony do cofnięcia się do Szimiaotse. Dnia 6 inny oddział rosyjski zmusił w miejscowości 10 wiorst na zachód od Ufangar Japończyków do cofnięcia się. Tego samego dnia wieczorem nieprzyjaciel przeszedł ponownie do ataku. Przyszło do walki na bagnety, atak odparliśmy. Pierwszy, powyżej wymieniony oddział dnia 7 musiał walczyć cały dzień i noc koło wsi Szimiaotse. Walka nierozstrzygnięta. Wojsko japońskie, stojące naprzeciw naszego drugiego oddziału, otrzymało posiłki. Dnia 7 oddział ten począł się cofać. Trzeci nasz oddział, który się posunął aż pod wąwóz Jawangulin, został przez nieprzyjaciela zaatakowany, operował jednak tak szczęśliwie, że udało mu się wąwóz ten zająć. Dnia 7 nieprzyjaciel przedsięwziął stanowczy atak na prawe skrzydło, został jednak odparty.

Odwrót z Charbina?

Paryż, 13 maja. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga z dobrego źródła, że potwierdza się wiadomość o wydaniu rozkazu ewakuacyi Charbina i przeniesienia punktu koncentracyjnego armii do Czity.

O neutralność Francyi.

Tokio, 13 maja. (Biuro Reutera). Ostatnie zapewnienia, złożone przez Francyę w sprawie przestrzegania neutralności, zmniejszyły panujące tu naprężenie. Dzienniki jednak w dalszym ciągu wzywają rząd, by wobec Francyi zachował stanowcze stanowisko. Koniecznem jest, by Francya wyjaśniła swe zachowanie się w czasie między 3 a 9 b. m.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Taryfa cłowa.

Wiedeń, 13 maja. W Izbie poselskiej z dyskusyi nad taryfą cłową szef sekcyi Rössler omawiał obszernie przyczyny, które spowodowały rząd do zaprowadzenia ceł na żelazo i podnosi, że utrzymanie obecnych ceł na surowiec jest potrzebnem, gdyż inaczej wtargnąłby surowiec niemiecki i z tego samego powodu podwyższono pozycye na fabrykaty żelazne. Nie w interesie wielkiego przemysłu żelaznego, ale przeważnie dla ochrony i w interesie małych producentów żelaznych ułożono te taryfy.

W głosowaniu uchwalono czwartą grupę bez zmiany, wraz z zaproponowanemi a przyjętemi przez referenta rezolucyami, między temi rezolucyą posła Głąbińskiego.

Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęto grupy V i VI, oraz wniosek mniejszości posła Erba, aby rząd zbadał taryfę autonomiczną w tym kierunku, o ile można ją zmodyfikować celem zamienienia w samoistną taryfę austryacką w razie ewentualnego zerwania z Węgrami.

Następnie Izba przeszszła do dyskusyi nad ustawą celną.

Po referacie posła Chiariego i przemówieniu posła Choca, dyskusyę zamknięto. Generalny mówca tow. Resel postawił wniosek o skreślenie wszystkich pozycyj w ustawie o taryfie cłowej, dotyczących wspólności z Węgrami. Wniosek ten odrzucono i ustawę przyjęto, a następnie taryfę celną i ustawę cłową uchwalono także w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie dziś.

Koło polskie.

Wiedeń, 13 maja. Koło polskie odbyło wczorej wieczorem posiedzenie, na którem uchwalono głosować za zmianami, poczynionemi w Izbie panów w projekcie ustawy o domokrążstwie. Do deputacyi kwotowej wybrani poseł Wojciech Dzieduszycki i Dawid Abrahamowic.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń, 13 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10·20. Przystąpiono do obrad nad uchwalonym przez Izbę panów projektem ustawy o handlu obnośnym, a mianowicie rozpoczęto odrazu dyskusyę szczegółową nad § 12.

Sprawozdawca p. Foerg, oraz posłowie: Hoffman, Schlegl, Wilhelm, Etz, Pomer i Erb występują za wnioskiem komisyi, który postanawia, że zatwierdzenie uchwał rad miejskich o handlu obnośnym przysługuje nie ministerstwu handlu, lecz władzom krajowym.

Minister handlu Call oświadcza, że w sprawie tak daleko sięgającej w kwestyę zarobkowania, rozstrzygnięcie powinno przysługiwać ministerstwu handlu, gdyż w taki tylko sposób umożliwionem będzie postępowanie według jednolitych zasad, zwłaszcza, że i tak ministerstwo będzie musiało badać sprawozdania władz krajowych. Przeciw innym zmianom, jakie uchwala komisya, minister nic nie ma.

Posłowie dr Offner i tow. dr Ellenbogen przemawiali za brzmieniem paragrafu, uchwalonem pierwotnie przez Izbę posłów.

Poseł Heilinger przemawiał za wnioskiem komisyi.

W głosowaniu wniosek komisyi przyjęto. — Wszystkie inne wnioski odrzucono. Następnie po krótkiej dyskusyi przyjęto paragrafy 2—8 i 10 i 14, według wniosku komisyi.

O godzinie 1¾ odroczono posiedzenie do godziny 4 z powodu pogrzebu posła Strobacha, wiceburmistrza Wiednia i wicemarszałka sejmu dolno-austryackiego.

Ankieta w sprawie emigracyi.

Wiedeń, 13 maja. Subkomitet wybrany przez komisyę gospodarczą dla spraw wychodźtwa zebrał się dzisiaj przed południem na posiedzenie, celem sformułowania pytań, jakie mają być w tej sprawie ekspertom przedłożone, oraz ustalenia kwestyonaryusza w tej mierze. Ze strony rządu przybył także radca sekcyjny Kaltenbrunn, który przez cztery miesiące bawił w Ameryce i studyował urządzenia dla wychodźców. Przedłożony kwestyonaryusz zatwierdzono na razie z zastrzeżeniem kilku zmian, oraz postanowiono odbyć ankietę ustnie. Na posiedzeniu tem wymieniono już kilku ekspertów, głównie ze sfery towarzystw wychodźczych i przewozowych. Do ankiety tej mają być zaproszeni także wychodźcy, którzy powrócili do kraju, a którzy nabyli w czasie swojej bytności poza krajem znajomości spraw wychodźtwa, oraz osoby, które teoretycznie lub praktycznie zajmują się sprawą wychodźtwa. Jako termin rozpoczęcia ankiety w sprawach wychodźtwa, proponowany jest dzień 26 czerwca br.

Konferencya.

Wiedeń, 13 maja. Dzisiaj po południu w pomieszkaniu prezydenta ministrów br. Gautscha odbędzie się konferencya czesko-niemieckich posłów.

Z CARATU.

W przeddzień rosyjskiego I Maja.

Petersburg, 13 maja. Zdaje się, że **robotnicy nie zamierzają w dniu święta majowego** (starego stylu) **wywołać starć z policyą. Przygotowują się jednakże do oporu na wypadek, gdyby policya zamąciła spokojny nastrój uroczystości.** W ostatnich dniach odbyło się kilka zgromadzeń robotniczych. Wiele stowarzyszeń zwróciło się do dumy miejskiej z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń, celem zapobieżenia starciom i rozlewowi krwi. Ogólnem jest przekonanie, że policya nie zamąci spokojnej uroczystości majowej.

Ograniczenia katolików i żydów.

Petersburg, 13 maja. (Pet. ag. tel.). Na najbliższem posiedzeniu komitetu ministrów przyjdą następujące kwestye pod obrady: Stanowisko świeckich i duchownych władz wobec kazań misyonarzy katolickich, dopuszczenie katolików-Polaków do służby państwowej, stosunek żydów do zarządu miejskiego, powinność wojskowa żydów, prawo pobytu żydów w rozmaitych miejscowościach państwa.

Odezwa rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Petersburg, 13 maja. Centralny komitet socyalno-demokratycznej partyi rosyjskiej ogłasza nową odezwę, w której czyni zarzuty prasie liberalnej i wzywa obywateli, do których wystosowaną jest odezwa, aby doszli do przekonania, że bez własnej pomocy niczego nie osiągną. Odezwa oświadcza, że robotnicy nie dadzą się zbałamucić przez prasę liberalną.

Odkrycie warsztatu bomb.

Odessa, 13 maja. W dzielnicy marynarskiej odkryto warsztat, w którym sporządzano bomby. Podczas rewizyi znaleziono sześć bomb.

Pogromy żydowskie.

Żytomierz, 13 maja. Wśród ludności okolicznej panuje wzburzenie jeszcze ciągle. **W Trojanowie zamordowano 10 żydów.**

TELEGRAMY.

Prezydyalista Witteka usunięty.

Wiedeń, 13 maja. Dotychczasowy szef biura prezydyalnego w ministerstwie kolei, radca ministeryalny Forster, został z tego stanowiska odwołany i otrzymał kilka prawniczych departamentów w tem ministerstwie, zaś jego następcą został zamianowany radca ministeryalny bar. Banhaus.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń, 13 maja. „Wiener Allg. Ztg“ dowiaduje się z dobrego źródła, że bar. Burian powołany został do Budapesztu, ale nie w charakterze przyszłego prezydenta gabinetu, ale jako „homo regius“, celem prowadzenia imieniem króla rokowań ze stronnictwami.

Budapeszt, 13 maja. Sejm uchwalił wczoraj na wniosek prezydenta gabinetu, aby adres przedłożyć królowi za pośrednictwem prezydenta gabinetu.

Budapeszt, 13 maja. Sejm węgierski obradował dziś nad sprawami, dotyczącemi nietykalności poselskiej. Szereg posłów, a także między nimi Banffy i Aladar Zichy, zgłosili naruszenie nietykalności poselskiej przez policyjne przesłuchanie ich z powodu wydarzeń w dniu 13 grudnia 1904. Sprawę przydzielono komisyi. Na wniosek prezydenta uchwalono jednogłośnie następne posiedzenie odbyć dopiero 22 b. m.

Budapeszt, 13 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent ministów hr. Tisza, który wczoraj tutaj przybył, został o godzinie 10 przyjęty przez cesarza na osobnej audyencyi.

Budapeszt, 13 maja. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: Audyencya hr. Tiszy u cesarza trwała kwadrans; na audyencyi tej nie zapadła żadna stanowcza decyzya.

Strejk powszechny w Osieku.

Osiek, 13 maja. Sytuacya jest obecnie korzystniejszą. Spodziewają się, że w poniedziałek większość robotników powróci do pracy. Natomiast w okolicy miasta strejk się rozszerza.

Parlament włoski.

Rzym, 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych odpowiedział minister Tittoni, że wydatki wojskowe nie powinny wywoływać zaniepokojenia, ponieważ ograniczają się one tylko do nieodzownych zapotrzebowań wojskowych i wcale nie oznaczają zmiany pokojowej polityki Włoch.

Tittoni oświadcza w sprawie kreteńskiej, że zjednoczenie Krety z Grecyą jest niemożliwem, zwłaszcza wskutek szkodliwego wpływu tego na półwysep bałkański. Wyraża zdanie, że mocarstwa gwarancyjne i ks. Jerzy przyznają Kreteńczykom poważne reformy administracyjne i finansowe.

Obecnie toczą się rokowania między mocarstwami, nie może jednak w tej sprawie dawać wyjaśnień. Następnie zbijał twierdzenie, jakoby trójprzymierze dla Włoch było mniej wartościowem, niż dla Niemiec i Austro-Węgier i zapewnia, że stosunki z obu temi państwami są jak najserdeczniejsze.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 13 maja. Z powodu rzezi w Zagoriczanach generalny inspektor polecił walemu Monostyru, aby czuwał nad greckim metropolitą w Castoryi i na razie zakazał mu objeżdżania dyecezyi, ponieważ stoi pod zarzutem, że podjudza swoich dyecezyan. Podobne zarządzenie wydano co do bułgarskiego zastępcy metropolitalnego w Castoryi.

Powstanie na Krecie.

Kanea, 13 maja. (Reuter). Ubiegłej nocy w pobliżu wsi Cikalaria zamordowano muzułmanina. Wywędrowało stąd 300 osób. Angielski krążownik „Lancastre“ przybył i ustawił się koło krążownika „Venus“.

Przekupstwo.

Paryż, 13 maja. Jak z Lille donoszą, ukarano pewnego profesora wydziału medycznego oraz pewnego wyższego oficera za to, że za sumę 500.000 franków wyrobili pewnemu bankowi koncesyę na loteryę, na budowę sanatoryum w sumie 8 milionów franków.

Samobójstwo posła koreańskiego.

Londyn, 13 maja. W mieszkaniu poselstwa powiesił się wczoraj tutejszy poseł koreański, Ihancung. Jako przyczynę podają rozstrój nerwowy.

Cholera.

Teheran, 13 maja. Zaszły tu trzy wypadki cholery z wynikiem śmiertelnym.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Baczność krawcy krakowscy!** Komisya cennikowa wzywa towarzyszów, którzy nie oddali list składkowych ażeby do poniedziałku w południe takowe wrócili wraz z pieniądzmi w biurze Kasy, przy ul. Stolarskiej 13, I. p.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie poufne robotników krawieckich w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) z porządkiem dziennym: 1) Strejk we Lwowie. 2) Organizacya. 3) Dyskusya i wnioski. Z powodu ważnych spraw uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

✕ **Wycieczka Związku kobiet.** Dnia 1 czerwca b. r. urządza stow. Związek kobiet wycieczkę na Wolę Justowską z zabawą taneczną w ogrodzie p. Męckiej. Program bardzo urozmaicony. Wstęp 50 h.

✕ **Baczność stolarze krakowscy!** W poniedziałek 15 b. m. odbędzie się posiedzenie mężów zaufania robotników stolarskich i tapicerskich. Wszyscy mężowie zaufania mają się stawić! Sprawy ważne.

W niedzielę 28 b. m. odbędzie się zabawa ogrodowa robotników stolarskich i tapicerskich na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Początek o godzinie 2 po południu. Wstęp 40 h. Muzyka wojskowa.

✕ **Stowarzyszenie robotników stolarskich i drzewnych wogóle „Zgoda“ we Lwowie** (ul. Skarbkowska 16) zawiadamia swoich członków, oraz swoje filie i stacye płatnicze, że w niedzielę 4 czerwca odbędzie się roczne walne zgromadzenie o godzinie 10 rano.

✕ **Baczność malarze i lakiernicy!** Wydział stowarzyszenia robotników malarskich i lakierniczych we Lwowie podaje do wiadomości wszystkim grupom i stacyom płatniczym, iż zwołuje do Lwowa na dzień 8 czerwca b. r. walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Organizacya centralna czy krajowa? 4) Wybór zarządu. 5) Wnioski i interpelacye. Upraszamy wszystkie grupy i stacye płatnicze o wysłanie delegatów, wybranych na poufnych zebraniach jakoteż o wyrównanie zaległych wkładek. Za wydział główny: *Leon Stengel,* przewodniczący. *Leon Sabel,* sekretarz.

✕ **We Lwowie na dochód Towarzystwa młodocianych robotników** odbędzie się dziś, w niedzielę, o godzinie 7 wieczorem w sali „Gwiazdy“ wieczorek wokalno-muzykalny, na którym odegraną będzie sztuka „W Dąbrowie Górniczej“. Słowo wstępne wypowie tow. M. Hankiewicz.

✕ **Lokal „Spójni“,** stowarzyszenia polskiej młodzieży postępowej we Lwowie, został przeniesiony do pasażu Mikolasza, schody II., I. piętro (obok pałacu kryształowego).

✕ **Przemyśl. Baczność robotnicy żydowscy!** Dziś, w niedzielę, wieczorem w lokalu stowarzyszeń robotniczych odbędzie się poufne zgromadzenie robotników żydowskich, na którem o kwestyi żydowskiej mówić będą tow. Oestereicher, dr Mantel, dr Lieberman i Schiffler. Przybądźcie jak najliczniej!

✕ **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Rüdigergasse 5, I. piętro. drzwi 7. Wieczorki stowarzyszenia odbywają się od 1 maja co sobotę o godz. 7½ wieczór w sali „Zum Nordpol“, V. Margaretenplatz 7.

Filia stow. „Siły“, restauracya Swobody, II. Rothesterngasse 31, schadzki co niedzielę.

Dnia 21 maja b. r. pierwsza wycieczka stowarzyszenia „Siła“. Cel i program zostanie na czas ogłoszony.

Z za kulis Floryanki.

Poseł Kubik wniósł w parlamencie dnia 4 b. m. następującą interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych w sprawie nieporządków i nadużyć w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Na poprzednią interpelacyę posła Ignacego Daszyńskiego i tow. w sprawie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — otrzymali interpelanci odpowiedź, że ministerstwo po zbadaniu stanu rzeczy przez departament asekuracyjny stwierdziło, iż podnoszone zarzuty przeciw zarządowi krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie są uzasadnione.

Odpowiedź p. ministra spraw wewnętrznych, którą dwukrotnie wydrukował „Czas“ krakowski, przyjęto w Galicyi z prawdziwem zdumieniem.

W ciągu ostatnich bowiem czterech lat powstała u nas w kraju cała niemal literatura, poświęcona sprawom krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, którego samowolny zarząd poświęca dobro stowarzyszonych i dobro ogółu dla nadmiernych korzyści kilku protegowanych jednostek!

Mając pod ręką dowody, podajemy do wiadomości p. ministra, że dotychczas nie było prawie dnia, aby w którymś z dzienników krajowych nie omawiano w sposób mniej lub więcej dosadny, ale zawsze bardzo ujemny gospodarki krakowskiego Towarzystwa.

Oprócz artykułów dziennikarskich pojawiają się od czasu do czasu broszury i listy otwarte, a pomiędzy tymi pojawił się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca list, noszący tytuł: „Gospodarka krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń“, wydany i podpisany przez byłego urzędnika tej instytucyi, a obejmujący bardzo poważne i ciężkie zarzuty.

Rzecz znamienna, że jakkolwiek każdy z tych artykułów dziennikarskich, każda z wydanych broszur i każdy z listów otwartych, podnosząc przeciw zarządowi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń bardzo ciężkie zarzuty, opierają się na fachowej znajomości rzeczy — to pomimo tego wysoki rząd zadawalnia się relacyą komisyi ministeryalnej z przed lat czterech, która badała rzecz pod względem formalnym a nie merytorycznym i która była sprowadzona przez sam zarząd Floryanki, który też wówczas przygotował materyał do badania w ten sposób, aby opinia komisyi wypadła dla niego korzystnie i sprzecznie z poglądami, wyrażonymi w artykułach dziennikarskich oraz z faktami podniesionymi w wydanej wówczas pierwszej broszurce „Poinformowanego“.

Wobec tego, że opinia całego kraju na praktyki uprawiane przez zarząd Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest oburzona i że oburzenie to doszło już do najwyższego napięcia, zwłaszcza wskutek użycia w stosunku do włościan i mieszczan przez obecnego dyrektora-referenta dra Paszkowskiego kruczków godnych prowincyonalnego kauzyperdy a zmierzających do pozbawienia stowarzyszonych z tych sfer ich funduszów; wobec tego, że w interesie włościan i mieszczan postanowiło stronnictwo ludowe założyć w Galicyi Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń — zapytujemy J. E. pana ministra spraw wewnętrznych:

Czy wiadomo J. E., że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń zataiło sumę 297.000 koron tytułem dywidendy przypadającą do wypłaty członkom z r. 1898 na 1899?

Czy wiadomo J. E., na co zarząd krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń kwoty tej użył?

Czy wiadomo J. E., że zarząd Floryanki opłaca reporterowi krakowskiego „Czasu“ stałą pensyę i remuneracyę i że ten reporter wymienionego dziennika w sfałszowanych w tym względzie księgach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń figuruje jako stały tegoż Towarzystwa funkcyonaryusz?

Czy wiadomo J. E., że krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, wyrzucając włościańskie i mieszczańskie ubezpieczenia, używa podstępu w celu zatrzymania i przywłaszczenia sobie wkładek złożonych przez włościan i mieszczan na fundusz rezerwowy i że w tym właśnie celu prowokuje przez swoich urzędników zabezpieczonych, aby sami z ubezpieczeń rezygnowali, tracąc przez to prawa do funduszu rezerwowego?

Czy J. E. ma zupełną pewność, że zarówno obliczenie, jak i lokacya funduszów rezerwowych działu ogniowego i życiowego krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odpowiada ich przeznaczeniu i wymogom ustawy?

Czy J. E. ma zupełną pewność, że zestawienia rachunkowe i bilanse krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń są rzetelne i niewątpliwe i nie obejmują pozycyj takich, w których przemyca się pod fałszywym tytułem wydatków, do których zarząd Floryanki nie radby się przyznać?

Czy J. E. skłonny jest w poruszonej sprawie wdrożyć jak najściślejsze dochodzenia i użyć do ich przeprowadzenia, oprócz organów rządowych, także znawców, byłych urzędników tej instytucyi?

Czy J. E. skłonny jest zniewolić krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, aby natychmiast zwróciło wkładki na fundusz rezerwowy uiszczone tym wszystkim asekurantom, którym od r. 1900 samo ubezpieczenia wypowiedziało i którzy ubezpieczenia swoje w tej instytucyi w tym czasie wypowiedzieli?

Czy ekscelencya skłonny jest w celu salwowania praw włościan i mieszczan do funduszu rezerwowego i w celu zabezpieczenia ich od skutków podstępnego działania — mianować dla nadzoru obliczeń i wypłat zwrotu funduszu rezerwowego w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń stałego komisarza rządowego z przydaniem mu do pomocy rady przybocznej, złożonej z byłych urzędników tej instytucyi, znających dokładnie jej ustrój — a to na tak długo, dopóki Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń działalności swojej nie rozpocznie?

Czy wobec masowego pozbywania się przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń włościańskich i mieszczańskich kontraktów asekuracyjnych i powstałej stąd piekącej potrzeby założenia Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ekscelencya jest skłonny i w jaki sposób założenie tej instytucyi przyspieszyć i ułatwić?

Z literatury i sztuki.

Tajna instrukcya o zapobieganiu i tłumieniu rozruchów ludowych. (Przekład z rosyjskiego oryginału, drukowanego w drukarni warszawskiego sztabu okręgowego. Kraków 1905. Nakładem „Przedświtu“. Cena 1 K). Ciekawy ten dokument, njawniający taktykę i strategię sił zbrojnych rosyjskich w walce z rewolucyą, nosi w oryginale tytuł: „Poufna instrukcya o podziale i powoływaniu wojska załogi warszawskiej do zapobiegania i tłumienia rozruchów ludowych“. Wypracowana została ta instrukcya przez komisyę z 7 wyższych oficerów pod przewodnictwem generała-porucznika Nowosilcowa; w skład niej wchodził między innymi b. oberpolicmajster warszawski osławiony Nolken. Została ona zatwierdzona 17 lutego b. r. przez b. generał-gubernatora warszawskiego, dowodzącego wojskiem warszawskiego okręgu wojennego generała-adjutanta Czertkowa.

Składa się ona z 49 paragrafów, które się rozpadają na następujące rozdziały: Wskazówki ogólne; Wyznaczanie i powołanie dyżurnych oddziałów wojska do współdziałania z władzami cywilnemi; Wyznaczanie i wysyłanie patroli (rozjazdów) dla wzmocnienia dozoru policyjnego; Powołanie do ochrony wojska jednej, kilku lub wszystkich dzielnic wojskowych miasta; Ochrona warszawskiego węzła kolejowego.

Do instrukcyi dołączono 4 „dodatki“, dotyczące szczegółów rozkładu wojska, patrolów i wart w Warszawie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Adamowicz, Zakopane 4·—. Karmański, Kolomyja 1·—. E. M., Stanisławów 3·—. Józef Schlam 2·—. Łapiński —·30. Ekspres —·20. Krakowski komitet miejscowy z uroczystości Majowej 100·—. Kammerman, Drohobycz —·65.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Pracujący w fabryce cygar 3·08. Dr Julian Sołomowicz, Wiedeń 5·—. Jan Gogulski 2·—. Druk. Narodowa 1·60. Druk. Literacka 6·04. Druk. Anczyca 4·70. Zwrot honoraryum Kunicki 2·—. M. Czyż 1·—. M. Szydlik, Nowy Targ 4·78. A. 10·—. Druk. Fischera 4·30. Zebrane na zabawie personalu pomocniczego drukarskiego na Woli Justowskiej 5·06. Druk. Teodorczuka 3·—. Warsztaty Akcyjnej S-ki, Schodnica 5·—. Zebrane przez tow. Łapińskiego: Piszczak —·60, Łapiński —·40, Kaczmarski —·40, Sokołowski —·30, Zębalski —·20, Michalczyk —·30, Ptasiński —·30, Rudziński —·20, Klimaszewski —·20, Kozakowski —·20, Kozakowski syn —·20, Sowa —·20, Odrzywołek —·22, Rozenczyk —·20, Borowski —·20, Wykurz —·20, Frejek —·30, Zarębski —·30, Groch —·20, Kobusiński —·10, Zur —·10, Rączkowski —·30, Wędrych —·30, Krztań —·40, Groch F. —·20, Łyko —·20, Kuśnierz —·20, Chalapski —·20, Smajek S. —·20, Jakubek An. —·20, Majur —·20, Kowalski —·20, Jabłoński —·20, Chelak —·20, Konopka K. —·10, Bąba —·10, Birowicz K. —·10, Kuszmider —·30, Stypuła —·20, Stawczykowski —·40, Bielawski —·30, Zawadzki —·20, Lorczak —·20, Malara —·40, Stachowski J. —·30, Pojałowski —·30, Goszkowski P. —·20, Siekiera —·20, Dąbrowski —·20, Drążkiewicz —·20, Dworaźny J. —·30, Bielecki —·20, Tomaszewski J. —·10, Markiewicz —·20, Wyrga —·20, Patena —·20, Masłowski —·20, Groch Ant. —·10, Suder Ludw. —·10, Unufrowicz —·10, Pieprzyca —·10, Suder J. —·10, Dąbrowski syn —·10, Adamczyk —·10, Zięcik —·10, Dwornicki R. —·20, Cichoń —·10, Kramarz —·20, Suder —·10, Trojanowski —·10, Szczurek —·20, Kołacz —·10, Dwornicki —·20, Kubicki —·10, Witek —·20, Moskwa —·10, Galas —·10, Gądkiewicz —·20, Bochenek —·10, Spuła —·10, Gębica —·10, Szwam —·10, Białko —·10, Pasieka —·10, Michałczyk —·10, Zych —·10, Bielecki syn —·10, Odrzywołek —·10, Kobierzeński —·10, Figiel —·10. Poprzednio wykazano 4087 K 42 h. Razem 4162 K 30 h.

Dla żony tow. Górnego złożyli towarzysze z Rumunii: Dobrzański G. 5 fr. 60 ct., Borysławski L. 5 fr., Wolhfeld M. 5 fr., Błaż S. 2 fr., Jurowski 2 fr., Jon Ant. 1 fr., Andrusiewicz L. 5 fr., razem 25 fr. 60 ct. t. j. 24 K 50 h. poprzednio wykazano 26 K 66 h, razem 51 K 16 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

32 Nr. Floryańska, Kraków Nr. 32

Telefon 605.

Kto zachować czerstwe zdrowie chce,
Ten niech pamięta,
Że na wszystkie troski lekiem
Słynny „PODBIPIĘTA“,
Na żołądek zaś „BOTANIK“,
A słynna „Teściowa“

Ta jest wyjątkowo dobrą
Gdy cię boli głowa....
Od „teściowej“, która w domu
Życie ci ocierna.
Te likwory Marczyńskiego
Sprzedaje „PROBIERNIA“.

Po tanich cenach fabrycznych.

Nr. Floryańska, Kraków Nr.

Ażeby nie błądzić L. 32 jest umieszczona w wielkich rozmiarach na oknie wystawowem.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 18·—, K 24·—, śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. — Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326,
164 Poczta **Pilzno** (Czechy).



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Rowery

znakomitej dobroci, zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, lutowanie wewnętrzne, kryte łożyska, najnowszej konstrukcyi, drogowy lub półwyścigowy, z wszelkiemi przyborami, ostatni model 1905 i niklową acetylenową latarką, z jednoroczną gwarancyą. Cena 120 K.



Koło swobodne (freilauf) z hamow., działającem przy wstecznem naciśnięciu pedałów 24 K. Sprzedaż tylko za gotówkę. Zadatek K 15, reszta za zaliczką. Raty są stanowczo wykluczone. Ogromny skład używ. zupełnie dobrych kół, włącznie z narzędziami po K 45, 55, 65 i 75. Prawie nowe po K 90. Tylko znane marki, a nie bezimienne, złe maszyny.

Części składowe, świeże, nowe węże K 4·— i 5·—, płaszcze K 6·—, 7·—, 9·—, francuskie klucze K —·60, —·80, 1·—; pompy K —·80; pompy ręczne K 1·—; lampka olejna K 2·—, lampka acetylenowa K 3·—, 4·—; lampka z czerwonem szkłem K 6·50, 1 puszka karbidu K —·50; pedały K 3·60 i 4·—; lak emaliowy K —·65; siodło K 3·50; pokrowiec filcowy na siodło K 2·—; torba trójkątna K 1·50; torba w ramkach K 3·50; rzemyki K 1·20; dzwonki kołowe K 2·20; dzwonki K —.60; dzwonki zegarkowe K. 2·—; klucz „Mosberga“ K 1·—: oliwiarka K —·20; pompa nożna K 2·50; klipsy pedałowe K —·60; widelec do przytrzymania latarki K —·60; kłódka do zamykania koła wraz z łańcuszkiem K 1·50; podstawka na koło K 2·50; rączki korkowe 60 h.; bat K 2·—; szczotka do koła K —·25; puszka do naprawek K —·80, etc. Nowość! „Citoniccel“ szybko niklujący, puszka K 1·70. Koło zupełnie emaliować, wszystkie błyszczące części jakoto: balans, sprychy etc. niklować wogóle zupełnie odświeżyć jak nowe K 24·—. Wysyłka za zaliczką. Illustrowane cenniki powołującym się na „Naprzód“ darmo i opłatnie. Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach. Nieodpowiednie zostają zmienione, albo, na skutek ugody, pieniądze zwrócone. 209

M. Rundbakin, Wien IX. Lichtensteinstrasse 23.
Rok założenia 1875. — Korespondencya polska.



Rynek 41, Linia A-B

poleca

Bieliznę męską
Krawaty, Rękawiczki
Kapelusze, Cylindry
Pończochy, Skarpetki
Torby, Torebki, redecil
Necessery do podróży
Parasole, Laski
Pugilaresy, Tytonierki
Wyroby
galanteryjnei skórkowe

Główny skład zabawek

Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.



DoAmeryki i Kanady!

przeprawia **najtaniej i najlepiej** pospiesznymi i pocztowymi parowcami, wprost bez żadnego przesiadania z okrętu na okręt:

83 Generalny agent

M. G. Freudberg

Antwerpia, 10. Van Leriusstraat (Belgia).

Odjazd do Nowego Yorku co soboty; do Kanady co 10 dni! Wikt najlepszy, usługa staranna.

Niechaj nikt pierwej nie jedzie za morze, zanim od tej Agencyi nie otrzyma wyjaśnień i cennika, które wysyła się chętnie i darmo.

Grand Prix St. Louis 1904.

Wspaniale prasowaną bieliznę

osiąga się łatwo i pewnie przez

Krochmal o połysku srebrzystym

firmy 197

Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Eger i. B. u. Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami „Globus“ i „Bügeleisen“
Do nabycia wszędzie w kartonach.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odplucwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hofmanna następców w Meeranie** w Saksonii, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·—.

Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie. 74

6 miesięcy na próbę!

3 miesiące kredytu! Całkiem darmo!



i tym podobnych krzykliwych reklam nie potrzebuje moja znana w świecie firma do zalecania swoich zegarków. Wysyłam już od lat **ku zupełnemu zadowoleniu** mojej prywatnej klienteli moje prawdziwe amerykańskie antymagnetyczne systemu

Roskopf-Patent-Anker-Remontoir
Zegarek Nr. 99 z plombą

w oprawie czarnej imit. stalowej lub nikl., patent. tarczą emaliowaną, idący przez 36 godzin, dokładnie repasowany, wraz z 3-let. poświadczeniem gwarancyjnem we futerale jelonkowym, z łańcuszkiem niklowym i po cenie złr. **2·25**, 3 sztuki złr. **6·50**, 6 sztuk złr. **12·50**. Tensam zegarek z podwójną kopertą złr. **3·50**. Tanie zegarki „System-Roskopf“ bez plomby, jak te, które sprzedają drobni zegarmistrze i handlarze, sztuka po **1** złr. **75** ct. **Pieniądze z powrotem!** lub **wymiana także po 6 miesiącach** w nieuszkodzonym stanie **dopuszczalna.** — Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez

Pierwszą fabrykę zegarków HANNS KONRAD

43 **W BRÜX 636, (Czechy).**

c. k. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca. Odznaczony c. k. orłem, złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi i 100.000 pism z uznaniem.

Bogato ilustrowane cenniki z przeszło 600 zdjęciami zostają na żądanie darmo i opłatnie wysyłane.

Z piwnic śp. Jana Janigi w Krakowie

WYSPRZEDAJĘ

bardzo stare, prawdziwe i czyste
wina węgierskie Tokaje 8 putowe:

w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do roku 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz starą żytniówkę, starkę, koniaki, rumy, araki, malagi, wina franc. Cenniki i próbki **starych win w beczkach** na żądanie pocztą.

91 **Ceny bardzo niskie.**

Marya Janigowa, Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Każdy przezorny

wie, że Fellera płyn wonny z essencyi roślinnej ze znakiem:

„Elsa-Fluid“

zasłużył sobie na 60.000 pism dziękczynnych od wdzięcznych ludzi, którzy go używali, na wiele uznań od lekarzy, na złote medale z wystaw, jedynie z powodu swojej szczególnej siły leczniczej i niezawodnego działania przy różnorodnych boleściach.

Z wielu pism dziękczynnych jest widocznem, że Fellera Fluid ze znakiem „**Elsa-Fluid**“ uśmierza ból, usuwa flegmę, łagodzi kaszel i kurcze i zaostrza apetyt. Każdy wie jak straszne są męczarnie przy bólach podagry, reumatycznych i nerwowych, przy darciu w członkach i krzyżach, przy bólach mięśniowych, przy kolkach w boku, braku oddechu, bólach zębów, oczu, głowy, szyi, piersi i boleściach kurczowych, przy postrzałach, katarach i. w. i. dolegliwościach spowodowanych przeciągami lub przeziębieniem się.

Tysiące pism dziękczynnych są dowodem, że Fellera Fluid ze znakiem „**Elsa-Fluid**“ działał szybko i niechybnie nawet przy bardzo uporczywych bólach.

12 małych lub 6 podwójnych flaszek opłatnie K 5·—, 24 małych lub 12 podwójnych flaszek opłatnie K 8·60, 48 małych lub 24 podwójnych flaszek opłatnie K 16·—.

Dolegliwości żołądkowe, nudności, zbieranie się na wymioty, brak apetytu, zgaga, powodują z zaniedbania bardzo przykre następstwa przeciw czemu, według niezliczonych pism dziękczynnych, z nadzwyczaj dobrym skutkiem bywają używane Fellera pigułki przeczyszczające rumbarbarowe ze znakiem **„Elsa-Pillen“** zwój zawierający 6 pudełek kosztuje opłatnie złr. 4·—. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Zamówienia adresować wyraźnie do

E. V. Feller w Stubica, Elsaplatz Nr. 34 Kroacya.

JA ANNA CSILLAG



z moimi **185 centymetrów olbrzymio długimi włosami**, które uzyskałam przez **14-miesięczne** użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po **krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.**

Cena jednego krążka
1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie po nadesłaniu kwoty, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie zlecenia nadsyłać.

Anna Csillag
Wiedeń, I., Graben Nr. 59

Skład główny dla Krakowa: Druguerya Arnolda Reifera, Grodzka l. 38.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazim[illegible]

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).